



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Zaolzie w opinii czeskich środowisk politycznych (1934-1938)

**Author:** Janusz Gruchała

**Citation style:** Gruchała Janusz (2006). Zaolzie w opinii czeskich środowisk politycznych (1934-1938). „Dzieje Najnowsze” (2006, nr 1, s. 65-87)



Uznanie autorstwa - Bez utworów zależnych Polska - Ta licencja zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu zarówno w celach komercyjnych i niekomercyjnych, pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

**Janusz Gruchała**  
Katowice

## **Zaolzie w opinii czeskich środowisk politycznych (1934-1938)**

Położenie mniejszości polskiej na Zaolziu nie rzutowało na początku lat trzydziestych na bilateralne stosunki między Polską a Czechosłowacją. Władze w Warszawie ze względu na zainteresowanie utrzymaniem poprawnych stosunków z południowym sąsiadem nie podejmowały działań w kierunku wprowadzenia w życie postanowień umowy likwidacyjnej, podpisanej podczas wizyty czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych, Edvarda Benesa, w końcu kwietnia 1925 r. w Warszawie. Ewentualną poprawę położenia ludności polskiej uzależniono zaś od stanowiska władz lokalnych i działaczy czeskich na Zaolziu, którzy w większości uznawali nawet ograniczone koncesje za środek wzmacniający dążenia irredentystyczne. Tamtejsze czeskie środowiska nacjonalistyczne nie ukrywały przy tym, iż mniejszość polska powinna w dalszej perspektywie czasu ulec czechizacji. Stanowisko to znajdowało poparcie u antypolsko nastawionego posła czechosłowackiego w Warszawie, Vaclava Girsy, z którego poglądami liczyły się władze w Pradze. W takiej sytuacji nie doszła do skutku planowana na początku 1932 r. przez konsula polskiego w Morawskiej Ostrawie, Karola Ripę, konferencja porozumiewawcza z udziałem przedstawicieli mniejszości polskiej oraz władz i społeczności czeskiej, na której strona polska miała przedstawić swoje postulaty w zakresie szkolnictwa<sup>1</sup>.

Tymczasem wiosną 1933 r. zarysowała się szansa na zbliżenie między Warszawą a Pragę. Polska i Czechosłowacja wraz ze swoimi sojusznikami z Małej Ententy wyraziły bowiem sprzeciw wobec przedstawionego w połowie marca 1933 r. przez Benito Mussoliniego projektu Paktu Czterech, który dopuszczał możliwość dokonania rewizji granic przez dyrektoriat mocarstw z pominięciem stanowiska mniejszych państw. Istniała wprawdzie różnica między postawą obydwu państw, ponieważ Polska odrzucała Pakt Czterech w całości, podczas gdy Czechosłowacja sprzeciwiła się tylko podejmowaniu przez mocarstwa decyzji w sprawie rewizji granic, ale została zapowiedziana wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka, w Pradze. Benes zamierzał przedstawić wówczas Polsce koncepcję zawarcia paktu „wieczystej przyjaźni”, który zakładał oparcie stosunków między obydwojma państwami na zasadzie dobrosąsiedztwa. Oferta ta nie przedstawiała jednak dla Polski większej wartości. Ponadto wizyta Becka została nieoczekiwanie odwołana ze względu na niewyjaśnioną sytuację międzynaro-

<sup>1</sup> J. Gruchała, *Sprawa Zaolzia w opinii czeskich środowisk politycznych (wiosna 1925-1933)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2004, nr 4, s. 528-530; D. Miszewski, *Aktywność polityczna mniejszości polskiej w Czechosłowacji 1920-1938*, Toruń 2002, s. 188-189.

wą i zmianę stanowiska Czechosłowacji wobec Paktu Czterech. W końcu maja 1933 r. zaakceptowała ona bowiem zmodyfikowany francuski projekt Paktu, który wykluczał możliwość rewizji granic z pominięciem procedury Ligi Narodów<sup>2</sup>.

Podczas tejkolejnejprośby zbliżenia między Warszawą a Pragę wyłoniła się również sprawa Zaolzia. W końcu kwietnia, po odwołaniu wizyty Becka, Girsza zaproponował bowiem, aby przed podjęciem rozmów na temat paktu o „wieczystejprzyjaźni" zostało uregulowane położenie mniejszości polskiej w Czechosłowacji i czeskiej w Polsce. Poseł czechosłowacki nawoływał przy okazji rząd praski, aby podjął kroki w celu zmniejszenia liczby ludności polskiejna Zaolziu<sup>3</sup>.

Natomiast przywódcy mniejszości polskiejwykorzystali chwilowe zbliżenie między obydwoma państwami do krytyki polityki władz czeskich na Zaolziu. Dawał temu wyraz poseł Józef Buzek na forum Zgromadzenia Narodowego na początku maja: „My, Polacy na Śląsku czechosłowackim, stanowimy naturalny pomost między obydwoma bratnimi narodami i republikami, pragniemy tejprzyjaźni i zgody jak najgoręcej(...) Czujemy [także — J. G.] żywą walkę narodu polskiego i jako tacy pragniemy rozwijać się wszechstronnie, duchowo związani z narodem polskim. Dlatego też podnosimy głos protestu przeciw wszelkim zakusom gnębienia i niszczenia nas jako ludności polskiej"<sup>4</sup>.

Jednakże mimo zainteresowania władz w Pradze zbliżeniem z Polską położenie społeczności polskiejulegało pogorszeniu. Pojawił się bowiem konflikt na tle obsadzenia probostwa w Cierlicku. Również jedyne polskie gimnazjum prywatne w Orłowejmimo obietnicy ze strony rządu nie otrzymało pomocy finansowej. Niezależnie od tego pod wpływem działaczy Śląskiej Macierzy Oświaty Ludowej(SMOL) trwała akcja zwalniania z pracy robotników polskich, którzy nie mieli obywatelstwa czechosłowackiego. W takiej sytuacji wśród działaczy polskich, w tym przywódcy Związku Śląskich Katolików, byłego posła do parlamentu czechosłowackiego Leona Wolfa, pojawiły się głosy domagające się wystąpienia posłów Jana Buzka i Emanuela Chobota z klubu parlamentarnego CzechosłowackiejSocjaldemokratycznejPartii Robotniczej(CSDSD) i przejścia do opozycji. Ale wskutek zabiegów Ripy sprawa ta została na razie odłożona ze względu na stanowisko Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (PSPR), która opowiadała się za umiarkowaną linią polityczną. Jednak latem 1933 r. postawa Ripy uległa zmianie. Doszedł on bowiem do wniosku — podobnie jak poseł polski w Pradze, Waclaw Grzybowski — że nadzieje na poprawę położenia mniejszości polskiejw wyniku współpracy ze stronnictwami czeskimi są nieuzasadnione. Dlatego też opowiadał się za podjęciem przez mniejszość działań przeciw czechizacji. Opracował również plan pomocy materialnej społe-

<sup>2</sup> A. Essen, *Polska a Mała Ententa 1920-1934*, Warszawa-Kraków 1992, s. 272-285; Z. Mazur, *Pakt Czterech*, Poznań 1979, s. 268-270; P. S. Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances 1926-1936. French — Czechoslovak—Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rheinland*, Princeton, New Jersey 1988, s. 279-290; J. Tomaszewski, J. Valenta, *Polska wobec Czechosłowacji w 1933 r.*, „Przegląd Historyczny 1979, z. 4, s. 702-707; V. Bystricky, L. Deik, *Europa naprelome. Diplomaticke apoliticke vzťahy v rokach 1932-1933*, Bratislava 1973, s. 336. Brakuje jednak w archiwach czeskich dokumentu na temat tego paktu. Zwrócił na to niedawno uwagę A. Essen, *Historia Czechosłowacji i stosunkówpolsko-czechosłowackich w pierwszej połowie XX wieku (kilka postulatów badawczych)*, w: „Od rywalizacji do współpracy". *Relacje polsko-czeskie w badaniach młodych historyków z Polski i Republiki Czeskiej*, red. D. Dąbrowski, Wrocław 2003, s. 48.

<sup>3</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1925-1937)*, Katowice 2001, s. 97.

<sup>4</sup> „Robotnik Śląski", 6 V 1933, nr 19, s. 1.

czeństwa polskiego dla Zaolzia i rozwinął w tym celu szeroką akcję propagandową w prasie polskiej<sup>5</sup>.

Zmiana stanowiska przywódców mniejszości i dyplomacji polskiej wywołała zainteresowania czeskich środowisk politycznych. Skupiały się one bowiem wówczas na perspektywach współpracy polsko-czechosłowackiej<sup>6</sup>. Jedynym głównym organem prasowym Partii Republikańskiej Ludu Wiejskiego i Małorolnego, określanej potocznie terminem agrariuszy, dziennik „Venkov”, zamieścił w połowie listopada 1933 r. obszerny artykuł prezesa klubu polsko-czeskiego w Morawskiej Ostrawie, prof. Frantiska Krala. Polemizował on tam z zarzutami czeskich środowisk nacjonalistycznych wobec mniejszości polskiej oraz nawoływał do bliskiej współpracy politycznej między Warszawą a Pragą. „A jeśli chodzi o oskarżenia o irredentę — konstatował Kral — to należy brać również z odrobiną rezerwy (...) dzisiaj stosunki są już inne, dzisiaj nikt nie pomyśli o zmianie granic (...) dzisiaj obydwie republiki, Czechosłowacka i Polska, stojąc we wspólnym obozie antyrewizjonistycznym, muszą bezwarunkowo trwać na gruncie świętości i niedotykalności granic (...) Polacy cieszyńscy liczą się dzisiaj tym, że pozostaną na stałe w naszej Republice i na podstawie tego (...) żądają budowy swoich szkół, udają się dobrowolnie do kontroli w naszych urządach państwowych. Broniąc się jako mniejszość, jest to naturalne, ponieważ każda mniejszość musi bronić się, jeśli nie chce ulec asymilacji (...). I tu jest potrzeba naszej ostrożności przy ocenie ich postępowania, ponieważ należy rozróżniać między aktem samoobrony a irredentą (...). Jest zbędne mówić i pisać o przyjaźni czesko-polskiej, dopóki nie będzie przynajmniej częściowo rozwiązana ta kwestia mniejszościowa, ponieważ w przeciwnym wypadku ciągle groziłoby niebezpieczeństwo, że dobry, przyjazny stosunek między obydwoma narodami i państwami może zostać w każdej chwili zakłócony (...). Jeśli Polacy będą widzieć, że Czesi nie odwracają się od nich nieprzejednanie i, że rozmawiają z nimi szczerze, to będą czuli się u nas jak w domu i staną się rzeczywiście mostem łączącym Czechosłowację z Polską”<sup>7</sup>.

Opublikowanie tego artykułu przez główny organ agrariuszy nie było przypadkowe. W porównaniu z pozostałymi stronnictwami czeskimi wykazywali w 1933 r. największe zainteresowanie zbliżeniem polsko-czechosłowackim<sup>8</sup>.

Natomiast na Zaolziu zmiana stanowiska dyplomacji polskiej wobec mniejszości dostarczyła tamtejszym czeskim środowiskom nacjonalistycznym okazji do krytyki stosunku władz i społeczeństwa polskiego do Czechosłowacji. Działacz Czechosłowackiej Narodowej Demokracji, Jan Vlk, stwierdzał bowiem na łamach organu tego stronnictwa na Śląsku, „Moravskosleszskiego dennika”, m.in.: „W Polsce postępuje się z Czechosłowakami jak z ludźmi drugiej kategorii, a dziennikarstwo polskie (...) podburza przeciw naszemu państwu. Jest koniecznie niezbędne, aby dotychczasowa taktyka została zmieniona. Jest koniecznie niezbędne, aby nasza publiczność i nasze urzędy postępowały wobec naszej (...) polskiej mniejszości zupełnie podobnie, jak postępuje się wobec naszej ludności i mniejszości w Polsce (...). Nie potrzebujemy od Polaków niczego więcej niż oni od nas. Przeciwnie, w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego oni potrzebują nas bardziej niż my ich”<sup>9</sup>.

Tymczasem od końca stycznia 1934 r. następowało raptowne pogorszenie się stosunków między Warszawą a Pragą. Sternicy polskiej polityki zagranicznej po raz kolejny przekonali się

<sup>5</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, op. cit., s. 98-104.

<sup>6</sup> J. Gruchała, *Czeskie środowiska polityczne wobec spraw polskich 1920-1938*, Katowice 2002, s. 107-111.

<sup>7</sup> F. Kral, *Polaci na Tešinsku*, „Venkov”, 17 XI 1933, nr 269, s. 2.

<sup>8</sup> J. Gruchała, *Czeskie środowisko polityczne...*, s. 109-110.

<sup>9</sup> J. Vlk, *Nemožne jednani Polska*, „Moravskosleszsky dennik”, 10 I 1934, nr 9, s. 2.

bowiem na krótko przed podpisaniem deklaracji o niestosowaniu przemocy z Niemcami, że nie należy oczekiwać pomocy ze strony Czechosłowacji w wypadku konfliktu Polski z jej zachodnim sąsiadem<sup>10</sup>. Z drugiej zaś strony w sformułowanym na przełomie lutego i marca 1934 r. w Warszawie elaboracie zakładano utworzenie pod egidą Polski bloku państw śródkiwoeuropejskich, który miał nie dopuścić do ekspansji III Rzeszy i Związku Sowieckiego. Nie przewidywano w tym bloku miejsca dla Czechosłowacji, ponieważ ze względu na charakter wcześniejszych z nią stosunków uznano je za przeszkodę do realizacji tego celu<sup>11</sup>. Towarzyszyło temu przekonanie, iż utrzymanie a la longue państwowości czechosłowackiej będzie niemożliwe<sup>12</sup>. Zgodnie z tymi przesłankami zamierzano osłabić pozycję międzynarodową południowego sąsiada i — licząc się z jego rozpadem — przygotować grunt do przyłączenia Zaolzia do Polski. Cel ten mógł zostać osiągnięty przez bardziej stanowczą niż dotychczasowa działalność na rzecz zapewnienia mniejszości polskiej pełnego równouprawnienia narodowego. Tym też kierowały się władze w Warszawie, kiedy na przełomie stycznia i lutego 1934 r. zdecydowały się odwołać Ripę i mianowały w jego miejsce byłego konsula w Opolu, Leona Malhomme'a, który dał się poznać jako energiczny obrońca mniejszości polskiej w Niemczech<sup>13</sup>. Wypada przy okazji nadmienić, iż dobrze zorientowany w sytuacji politycznej na Zaolziu Girsza uznawał działalność Ripy za bardziej niebezpieczną niż Malhomme'a, ponieważ ten „pracował bardziej skrycie i ostrożnie”<sup>14</sup>.

Równocześnie prasa rządowa i część opozycyjnej rozwinęły kampanię antyczeską. Towarzyszyły temu manifestacje antyczeskie w cieszyńskiej części województwa śląskiego<sup>15</sup>.

Wystąpienia te większość czeskich środowisk politycznych przyjęła z umiarem. Nie podejmowano bowiem polemiki z zarzutami prasy polskiej na temat położenia mniejszości polskiej. Pomniejszano natomiast znaczenie tej kwestii i wskazywano, że nie powinna ona rzutować negatywnie na stosunki między obydwoma państwami. Wydaje się, że na taką postawę pewien wpływ miały nadzieje Benesa, który mimo irytacji z powodu podpisania deklaracji polsko-niemieckiej liczył się z możliwością szybkiego pogorszenia się stosunków między Warszawą a Berlinem i nie wykluczał zbliżenia polsko-czechosłowackiego<sup>16</sup>.

Stanowisko Benesa odzwierciedlały opinie, przedstawione przez główny organ prasowy Czechosłowackiej Partii Narodowo-socjalistycznej, którego był członkiem, „Ceske slove”. Redaktor tego dziennika, Lev Sychrava, tak bowiem oceniał kampanię antyczechosłowacką: „Skończy się źle i obecna kampania pewnej części prasy polskiej przeciw nam. Obserwujemy

<sup>10</sup> P. S. Wandycz, *The Twilight...*, s. 329-330; H. Bułhak, *Z dziejów stosunków wojskowych polsko-czechosłowackich w latach 1927-1936*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, t. XI, Warszawa 1975, s. 123-130; M. Pułaski, *Stosunki dyplomatyczne polsko-czechosłowacko-niemieckie od r. 1933 do wiosny 1938*, Poznań 1967, s. 72-73.

<sup>11</sup> A. Essen, *Polska a Mała Ententa...*, s. 296-297; L. Deak, *Zapas o strednou Európu 1933-1938. Politicko-diplomaticke vzťahy*, Bratislava 1986, s. 82-83.

<sup>12</sup> M. J. Zacharias, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932-1936*, Warszawa 1981, s. 161; D. Gawrecki, *Politické a narodnostní pomery v Tesínském Slezsku 1918-1938. Studie o Tešínsku*, Cesky Tesin 1998, s. 245.

<sup>13</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, op. cit., s. 105; K. Nowak, *Leon Wolf (1883-1968). Biografia polityczna*, Katowice 2002, s. 156-157.

<sup>14</sup> D. Gawrecki, *Politické a narodnostní pomery...*, s. 270.

<sup>15</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, op. cit., s. 105-108; eadem, *Józef Piłsudski wobec Zaolzia (1919-1935)*, „Pamiętnik Cieszyński” 1999, t. 14, s. 79-81; D. Gawrecki, *Politické a narodnostní pomery...*, s. 246-251; J. Koźmiński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej 1932-1938*, Poznań 1964, s. 86-89.

<sup>16</sup> P. S. Wandycz, *The Twilight...*, s. 329-330; H. Bułhak, *Z dziejów stosunków wojskowych...*, s. 131-133; M. Pułaski, *Stosunki dyplomatyczne...*, s. 72-73.

trafnie, że większa część prasy polskiej potępia (...) to szkodenie stosunkom polsko-czechosłowackim. Jest to wprawdzie prasa opozycyjna, ale za to bardziej rozpowszechniona. Zdaje ona sobie sprawę z tego, że przyjazny stosunek między Polską a Czechosłowacją nie musi być sprawą uczucia, ale musi być za to bardziej sprawą rozumu (...). Poczekajmy, kiedy zwycięży rozum i większość narodu polskiego, która jest skazana w obecnych okolicznościach na bierność, zdobędzie siłę, aby mogła zmusić garstkę podżegaczy, wywierających wpływ na polską opinię publiczną"<sup>17</sup>. W innym zaś artykule organ narodowych socjalistów, podkreślając, że w wyniku normalizacji stosunków z Niemcami Polska znalazła się „we froncie rewizjonistycznym”, pisał m.in.: „Wiemy, że nie jest to oblicze wszystkich Polaków. Większość z nich rzeczywiście rozumie, że gra z rewizjonizmem jest sprawą bardzo delikatną i niebezpieczną"<sup>18</sup>. Nietrudno zauważyć, że za tą opinią kryła się przestroga przed konsekwencjami, jakie może ponieść Polska w wypadku wysuwania roszczeń terytorialnych wobec Czechosłowacji.

W podobnym tonie wypowiadał się na ten temat organ narodowych socjalistów na Śląsku, wydawane w Morawskiej Ostrawie „Ceske slovo”. Nawiązując do enuncjacji Malhomme'a, „że porozumienie z Polską musi prowadzić przez Cieszyńskie”, dziennik ten konstatował: „Sądzimy jednak, że kiedy przeminie po stronie polskiej rozdrażnienie, dojdą do głosu nasi rzeczywiście bracia polscy, których jest w Polsce — dzięki Bogu — więcej niż podżegaczy"<sup>19</sup>. Natomiast przyczyn kampanii antyczechosłowackiej ostrawskie „Ceske slovo” upatrywało w tymczasowym wzmocnieniu pozycji międzynarodowej Polski po podpisaniu deklaracji o nieagresji, co przyniosło zarazem osłabienie położenia międzynarodowego Czechosłowacji. W komentarzu na temat deklaracji stwierdzano bowiem m.in.: „to, co czyni się w Polsce przeciw nam, jest dyktowane zagadkową i tajemniczą ręką, która nie jest zapewne oddalona od rąk, które podpisywały pakt o nieagresji między Niemcami a Polską (...) Nie płacimy i nie będziemy odpłacać za złe złem. Wyczekamy. Jesteśmy spokojniejsi. Posiadamy większą rozwagę i lepszy przegląd wydarzeń europejskich (...), abyśmy dali się sprowokować"<sup>20</sup>.

Równocześnie dziennik ten nie bez satysfakcji odnotowywał wyciszenie kampanii antyczechosłowackiej w końcu kwietnia 1934 r., co wynikało z dążeń Becka, aby kontynuować pertraktacje w sprawie położenia mniejszości polskiej<sup>21</sup>. „Polsko-czechosłowacka wojna prasowa (...) dobiega finału — czytamy tam — Prasa polska nie spaliła za sobą mostów (...) teraz można będzie znów przystąpić do nawiązania normalnych, przyjaznych kontaktów. Po naszej stronie będzie (...) dość dobrej woli. Ale bylibyśmy naiwni, gdybyśmy wierzyli, że podstępni szwiniści, ludzie krótkowzroczni, którzy nie widzą poza Wisłę i poza Ostrawicę (...), dadzą sobie spokój i nie wypływają między obydwoma narodami jadowitą ślinę. Sądzimy jednak, że pozostaną niezauważeni, jak na to rzeczywiście zasługują"<sup>22</sup>.

Powyższe opinie podzielał wybitny publicysta grupy „Hradu”, Ferdinand Peroutka, na łamach jej głównego organu prasowego, „Lidových novin”. Oceniając znaczenie deklaracji polsko-niemieckiej dla Czechosłowacji, pisał m.in.: „Polacy, którzy ulegli (...) na chwilę wrażeniu, że uzyskali bezpieczeństwo ze strony Niemiec, kierują swój wzrok w inną stronę i myślą o naszych sprawach wewnętrznych [Zaolzie — J. G.] (...) bardziej niż przysługuje to im jako sąsiadom (...) Jest konieczne, abyśmy czekali, kiedy zmieni się nastrój w Polsce (...) Zarówno szowi-

<sup>17</sup> L. S.[ychrava], *Z Polska nam hrozi?*, „Ceske slovo”, 17 III 1934, nr 64, s. 1.

<sup>18</sup> „Ceske slovo”, 12 IV 1934, nr 85, s. 1.

<sup>19</sup> „Ceske slovo” (Moravska Ostrava), 18 III 1934, nr 76, s. 1.

<sup>20</sup> „Ceske slovo” (Moravska Ostrava), 13 IV 1934, nr 101, s. 1.

<sup>21</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 118-119.

<sup>22</sup> „Ceske slovo” (Moravska Ostrava), 21 VII 1934, nr 197, s. 1.

nizm polski, jak i czeski pracuje na niekorzyść swojego państwa, i chociaż odwołuje się często do patriotyzmu, to przygotowuje się, aby sprawić swojemu narodowi szkodę (...). Od tejmyśli Polska nie może oddalać się ze względu na swój własny interes. Możemy zatem spokojnie czekać, kiedy przeminą dzisiejsze egzaltacje polskiej opinii publicznej"<sup>23</sup>.

Bardziej stanowczo odnosił się natomiast do kampanii antyczeskiej organ związanego z Benesem Czechosłowackiego Stowarzyszenia Legionistów, „Narodni osvobozenf”<sup>24</sup>. Publi-cysta tego dziennika, Vaclav Chab, omawiając stosunki między obydwo-ma państwami, stwierdzał wprost: „Ostatnie oświadczenia antyczechosłowackie po polskiej stronie granicy zmuszą ludność czechosłowacką na Śląsku do wystąpienia z postulatem, aby rząd obserwował uważnie rozwój stosunków, aby bronił energicznie spokoju na granicach i ograniczył ingerencję obcych elementów w nasze sprawy wewnętrzne”<sup>25</sup>.

Z jeszcze większą krytyką wystąpili socjaldemokraci. Na taką postawę wpływ miał także negatywny stosunek tego stronnictwa do autorytarnego systemu rządów w Polsce<sup>26</sup>. Dawał temu dobitnie wyraz organ CSDSD na Śląsku, „Duch casu”: „odnowienie przyjaźni z Polską nie zamierzamy zdobywać poprzez koncesje terytorialne. Nie zamierzamy ustępować przed falą polskiego, jątżącego nacjonalizmu i nie dopuścimy, aby ktoś z zagranicy mieszał się w nasze sprawy wewnętrzne (...) jest to polityka, która pozostaje w sprzeczności z większością narodu polskiego. Takie zjawiska są znane tylko w krajach (...) gdzie tymczasowo rządzi większością nieodpowiedzialna dyktatura”<sup>27</sup>. Towarzyszyły temu zapowiedzi podjęcia działań na rzecz poprawy położenia mniejszości polskiej. Ten sam „Duch casu” tak pisał na ten temat: „Czekamy, kiedy zostanie zrobiony porządek [równouprawienie narodowe—J. G.]. Gdyby to szybko nie nastąpiło, to w interesie spokoju i pokoju w Cieszyńskim w interesie przyjaznego współżycia z naszymi polskimi współtowarzyszami postaramy się (...), aby został położony kres świadomie organizowanym jątżeniem”<sup>28</sup>.

Nadzieje na współpracę z socjalistami polskimi były poniekąd uzasadnione. Część działaczy PSPR, na czele z jej przywódcą, Emenuelem Chobotem, odcinała się bowiem od kampanii antyczeskiej i wykazywała lojalność wobec państwowości czechosłowackiej. Zgodnie z tym stanowiskiem działacze ci negatywnie odnosili się do działalności konsulatu po objęciu jego kierownictwa przez Malhomme'a<sup>29</sup>. Chobot stwierdzał bez ogródek, iż postawa Malhomme'a „zagraża zgodnemu współżyciu Czechów i Polaków oraz szkodzi sprawie polskiej w Cieszyńskim”<sup>30</sup>.

Działalność konsulatu wraz z kampanią antyczeską prowadziła z natury rzeczy do eskalacji nastrojów antypolskich w szeregach nacjonalistycznego, prawicowego stronnictwa, Czechosłowackiej Narodowej Demokracji. Przywódca tego stronnictwa na Zaolziu, Jaromir Spacek, uzasadniał bowiem na początku marca 1934 r., że narodowość polska na tym obszarze została

<sup>23</sup> F. Peroutka, *Po nedeli*, „Lidove noviny”, 19 III 1934, nr 141, s. 1.

<sup>24</sup> J. Firt, *Die „Burg” aus der Sicht eines Zeitgenossen*, w: „Die Burg”. *Einflu BreichepolitischeKrafte um Masaryk und Beneš*, red. K. Bosl, Bd 1, Munchen und Wien 1973, s. 105.

<sup>25</sup> — chb — (V Chab), *Rozruch na Tesisku*, „Narodni osvobozenf”, 13 III 1934, nr 60, s. 1-2.

<sup>26</sup> J. Gruchala, *Czeskie środowiska polityczne...*, s. 92-93 i 127-128.

<sup>27</sup> „Duch casu”, 10 V 1934, nr 109, s. 1-2.

<sup>28</sup> „Duch casu”, 30 VI 1934, nr 152, s. 2.

<sup>29</sup> E. Długajczyk, *Udział konsula Leona Malhomme'a w rozbiciu Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej na Zaolziu (1934-1935)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1993, nr 3, s. 364-366; D. Gawrecki, *Politické a narodnostm pomery...*, s. 263.

<sup>30</sup> D. Gawrecki, *Politické a narodnostm pomery...*, s. 264.

„stworzona sztucznie”<sup>31</sup>. Natomiast w swoim wystąpieniu na forum Zgromadzenia Narodowego na początku lipca 1934 r. wskazywał, iż działalność Malhomme'a zmierza do powstania irredenty polskiej w Czechosłowacji i domagał się od władz w Pradze podjęcia kroków na rzecz jego odwołania. Mówił na ten temat wprost: „Chcemy spoglądać na Polaków jak na rzeczywistych braci, ale (...) dla spokoju w naszym kraju, w interesie naszego rzeczywistego zbliżenia z Polską zwracam się do pana ministra spraw zagranicznych z prośbą, aby uniemożliwił niedopuszczalne i niemożliwe (...) postępowania konsula Malhomme'a, i aby zostało zakończone grasowanie irredenty polskiej, płacone polskimi pieniędzmi. Jesteśmy przekonani, że jeśli Republika jest świadoma swojejgodności, i jeśli będzie obstawać przy tym, aby konsul Malhomme został odwołany, to w Cieszyńskim będzie panował znowu spokój”<sup>32</sup>. Z kolei inny działacz narodowodemokratyczny na Zaolziu, wysoki urzędnik Szkolnej Macierzy Oświaty Ludowej, Antonin Honnek, przypisywał wzrost zainteresowania władz w Warszawie położeniem mniejszości polskiej dążeniu do przyłączenia tego obszaru do Polski. W opublikowanej broszurze, poświęconej stosunkom polsko-czechosłowackim, pisał bowiem m.in.: „dzisiejsze napięcie czesko-polskie posiada głębsze korzenie, niż przypisuje mu się. W tym konflikcie nie chodzi o mniejszość polską. Chodzi o nienaruszalność naszych granic”<sup>33</sup>.

Powyższe opinie miały bez wątpienia stanowić straszak dla czeskich władz lokalnych i w Pradze, aby zaostriżyły one politykę wobec mniejszości polskiej. Władze w Warszawie liczyły się bowiem z możliwością przyłączenia Zaolzia w dalszej perspektywie, na co zwracał uwagę Girska<sup>34</sup>. Z drugiej zaś strony eksponowanie zagrożenia ze strony Polski mogło przynieść środowiskom nacjonalistycznym zwiększenie wpływów politycznych na Zaolziu<sup>35</sup>.

Na razie jednak pod wrażeniem kampanii antyczeskiej obaw przed wzrostem aktywności politycznej mniejszości polskiej narodowi demokraci proponowali ograniczenie jej roli gospodarczej. Dodatkowo przemawiał za tym fakt, iż w wyniku błędów finansowych wielu polskim instytucjom gospodarczym i społecznym groziło w tym czasie bankructwo<sup>36</sup>. Nawiązując do tych trudności, organ narodowych demokratów na Morawach, „Narodni noviny”, apelowały do rządu praskiego, aby nie „uzdrowiał instytucji (...) które Polacy wybudowali (...) dla swoich celów politycznych”<sup>37</sup>. W innym zaś artykule dziennik ten tak oceniał rolę tych instytucji: „nie służyły potrzebom ubogiej ludności. Służyły sprawie polskiej. Ich głównym zadaniem było reklamować się przed narodem polskim (...) Jeśli interes Republiki Czechosłowackiej wymaga trwałego zbliżenia z narodem polskim, to nie powinno być to zbliżenie nadużywania na rachunek większości czeskiej w Cieszyńskim, czy nawet na rachunek całego narodu czechosłowac-

<sup>31</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 110.

<sup>32</sup> *Tesnopisecke zpravy o schutzchposlanecke snemoviny Narodniho shromazdem Republiky Ceskoslovenske*, schuze 340 z 3 VII 1934, Praha 1934, s. 49-50. Działalność Malhomme'a nie zmierzała jednak do przygotowania gruntu na rzecz przyłączenia Zaolzia do Polski, lecz do zapewnienia mniejszości polskiej pełnego równouprawnienia narodowego. Zob. K. Nowak, *Leon Wolf...*, s. 165.

<sup>33</sup> A. Herinek, *Mezi nami a Polaky*, Karvina 1934, s. 16.

<sup>34</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 116.

<sup>35</sup> Potwierdził to wynik wyborów parlamentarnych w maju 1935 r., kiedy utworzono w kwietniu 1935 r. prawicowy blok polityczny, Zjednoczenie Narodowe uzyskało w Zagłębiu Ostrowsko-Karwińskim 10-20% głosów, podczas gdy w skali ogólnopolskiej — tylko 5%. Zob. J. Chlebowczyk, *Niektóre problemy mniejszości polskiej w Czechosłowacji w okresie międzywojennym*, „Zaranie Śląskie” 1966, z. 4, s. 652.

<sup>36</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 122-124; D. Miszewski, *Aktywność polityczna*, s. 248-249.

<sup>37</sup> „Narodni noviny”, 29 III 1934, nr 87, s. 2.



kiego. Z wymienionych powodów nie możemy polecać sanacji polskich instytucji finansowych, ponieważ oznacza to osłabienie gospodarcze żywiolu czeskiego w Cieszyńskim<sup>38</sup>.

Mimo krytyki stanowiska władz w Warszawie wobec Zaolzia i zarzutów stawianych mniejszości polskiej, narodowi demokraci opowiadali się za utrzymaniem poprawnych stosunków polsko-czechosłowackich. Na taką postawę wpływ miała przede wszystkim większa niż wśród grupy „Hradu” i pozostałych stronnictw czeskich świadomość zagrożenia Czechosłowacji ze strony III Rzeszy. Nie brakowało przy tym obaw przed możliwością nawiązania przez Niemcy współpracy ze Związkiem Sowieckim nie tylko przeciw Polsce, lecz i Czechosłowacji. Takie poglądy wyrażał szczególnie przywódca Czechosłowackiej Narodowej Demokracji, Karel Kramar<sup>39</sup>. Zgodnie z tym przekonaniem proponował on a limine, aby kwestia Zaolzia nie wywierała żadnego wpływu na stosunki między Warszawą a Praga. Na łamach głównego organu tego stronnictwa, „Narodnich listów”, pisał na ten temat m.in.: „Na pewno nie będziemy szukać z Polską konfliktu, a w sprawie Cieszyńskiego Polska zrozumie nas ze względu na swoją trudną przeszłość i nie może od nas żądać więcej niż pełnej sprawiedliwości wobec prawdziwych Polaków. I tej linii naszej polityki pozostaniemy wierni (...). Potrzebują nas [Polacy — J. G.], abyśmy byli silni (...) Żyliśmy tyle lat w dobrym sąsiedztwie i życzymy sobie, abyśmy żyli tak dalej, ale pod jednym warunkiem: równi z równym”<sup>40</sup>.

Za utrzymaniem poprawnych stosunków między obydwojoma państwami — co brzmi paradoksalnie — opowiadali się również narodowi demokraci na Zaolziu. Jednak w odróżnieniu od Kramara domagali się stanowczo, aby władze w Warszawie zaprzestały działań na rzecz poprawy położenia mniejszości polskiej. Stanowisko to dobitnie przedstawił „Moravskoslezsky dennik”: „Ci, którzy znają dobrze stosunki w Cieszyńskim, są przekonani, że przyjazne stosunki między Pragą a Warszawą mogą poprawić się jedynie wtedy, kiedy będą one prowadzić między sobą rozmowy bez względu na nasze stosunki [na Zaolziu — J. G.] (...) można (...) lekko i łatwo zagłuszyć wicherzycieli cieszyńskich i galicyjskich, a tym samym poprzeć starania zmierzające do wzmocnienia przyjaźni czechosłowacko-polskiej”<sup>41</sup>.

Analogicznie odniosło się do sprawy Zaolzia stronnictwo katolickie, Czechosłowacka Partia Ludowa, określaną potocznie terminem ludowców. Na taką postawę wpływ miało zaufanie, jakim stronnictwo to darzyło wówczas Benesa ze względu na jego pragmatyczną politykę wobec Watykanu i Kościoła rzymskokatolickiego<sup>42</sup>. Nie bez znaczenia pozostawały także występujące wśród ludowców postawy nacjonalistyczne<sup>43</sup>. Zgodnie z tym stanowiskiem nie przeciwstawiali się oni nominacji proboszczów narodowości czeskiej w parafiach o przewadze ludności polskiej<sup>44</sup>. Odzwierciedlały to opinie zamieszczone na łamach organu tego stronnictwa na Morawach, „Den”. W odpowiedzi na kampanię antyczeską dziennik ten stwierdzał: „Są tutaj [w Polsce — J. G.] i tacy faniści, którzy przypuszczają, że dzięki porozumieniu z Niemcami odsunięte jest od Polski wszelkie niebezpieczeństwo, że mogą pozwolić sobie na luksus napaści na swoich najlepszych przyjaciół. Szczególnie sądzi się, że nie potrzebują już żadnych względów wobec Czechosłowacji, która wydaje się być dla nich wygodnym obiektem dla wyładowa-

<sup>38</sup> „Narodni noviny”, 29 V 1934, nr 145, s. 2.

<sup>39</sup> J. Gruchała, *Czeskie środowisko polityczne...*, s. 121.

<sup>40</sup> K. Kramar, *Polaci a my*, „Narodni listy”, 22 IV 1934, nr 110, s. 1.

<sup>41</sup> „Moravskoslezsky dennik”, 3 III 1934, nr 61, s. 1.

<sup>42</sup> A. Klimek, *BojoHrad (2). KdopoMasarykovi? Vnitropolitickyvyvoj Ceskoslovenska 1926-1935napudorysu zapasu o prezidentske nastupnictvi*, Praha 1996, s. 289-290.

<sup>43</sup> M. Trapl, *Politickykatolicismus a Ceskoslovenska strana lidovavCeskoslovenskuvletech 1918-1938*, Praha 1990, s. 22-23.

<sup>44</sup> K. Nowak, *Leon Wolf...*, s. 127.

nia ich kaprysów (...) Pozostaniemy spokojni, gdyby niektóre gazety polskie chciały prowadzić dalekcampanię (...) przeciw nam i nienaruszalności naszego terytorium"<sup>45</sup>. Nawiązując zaś do położenia mniejszości polskiej, „Den” pisał wprost: „Dopóki będzie się kolportować (...) bezpodstawne opinie o sytuacji mniejszości polskieju nas i inne niewątpliwie oczywiste bajki statystyczne, dopóty nie powstanie możliwość (...) współpracy polsko-czechosłowackiej”<sup>46</sup>.

Nie podejmowali natomiast polemiki z enuncjacjami prasy polskiej agrariusze. Fakt ten należy przypisać wyrażanemu przez przywódców tego stronnictwa na przełomie 1933/1934 r. zainteresowaniu współpracą między obydwoma państwami<sup>47</sup>. Świadczy o tym opinia przedstawiona przez organ agrariuszy na Morawach, „Svoboda”: „My, Czesi i Polacy, jesteśmy na siebie skazani i będziemy w przyszłości dzielić ten sam los. Możemy wprawdzie nie rozumieć swojego posłannictwa historycznego, ale gramy o swój los (...) będzie dobrze, kiedy zachowamy przynajmniej w tym czasie chłodną krew”<sup>48</sup>. W podobnym tonie wypowiadał się na temat kampanii organ tego stronnictwa na Śląsku, „Svobodna Republika”: „Zależało nam zawsze na dobrych stosunkach z Polakami (...) Nie mamy żadnego interesu w tym, abyśmy wzbudzali nieufności wśród Polaków”<sup>49</sup>.

Kampania antyczeska i polemiczne wystąpienia po stronie czeskiejzbiegły się w czasie z rokowaniami polsko-czechosłowackimi na temat położenia mniejszości polskiej. Władze w Pradze uznały jednak przedstawione przez Polskę zarzuty za nieuzasadnione i zaproponowały odwołanie się w tej sprawie do Rady Ligi Narodów lub arbitrażu, co przewidywała umowa z 1925 r. Strona polska domagała się zaś od władz czeskich podjęcia konkretnych kroków na rzecz poprawy położenia mniejszości. Ale nie trafiło to do Benesa, który w rozmowie z posłem polskim w Pradze, Wacławem Grzybowskiem, wskazywał na antypolskie nastroje w czeskich środowiskach politycznych i konieczność poprawy położenia ludności czeskiejna Wołyniu. Ponadto domagał się, aby Polska przestała występować w roli protektora mniejszości polskiej. W rezultacie rokowania zakończyły się w końcu maja 1934 r. niepowodzeniem, a prasa polska wznowiła na początku czerwca kampanię antyczeską<sup>50</sup>.

Również organy prasowe czeskich środowisk politycznych w drugiejpołowie 1934 i na początku 1935 r. wypełnione były komentarzami antypolskimi. Skupiono się jednak w nich na krytyce polskiejpolityki zagranicznej, zwłaszcza wobec Czechosłowacji. Przyczynił się do tego w głównejmierze negatywny stosunek Polski do Paktu Wschodniego<sup>51</sup>. Nie poruszano natomiast sytuacji politycznejna Zaolziu. Wydaje się, że na taką postawę wpływ miał fakt, iż nie były wówczas podejmowane przez mniejszość polską działania, które władze czeskie mogłyby uznać za antypaństwowe, chociaż upowszechniało się wśród niejprzekonanie o szybkim przyłączeniu Zaolzia do Polski<sup>52</sup>. Z drugiej zaś strony rząd polski, ulegając naciskom władz w Pradze, odwołał w połowie maja 1935 r. Malhomme'a z urzędu konsula<sup>53</sup>.

<sup>45</sup> „Den”, 25 III 1934, nr 71, s. 1.

<sup>46</sup> „Den”, 15 IV 1934, nr 88.

<sup>47</sup> J. Gruchała, *Czeskie środowiska polityczne...*, s. 109-110 i 116.

<sup>48</sup> „Svoboda”, 28 III 1934, nr 73, s. 1-2.

<sup>49</sup> „Svobodna Republika”, 2 III 1934, nr 10, s. 1.

<sup>50</sup> J. Januszeewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 118-120.

<sup>51</sup> J. Gruchała, *Czeskie środowisko polityczne...*, s. 125-127.

<sup>52</sup> E. Długajczyk, *Tajny front na granicy cieszyńskiej. Wywiad i dywersja w latach 1919-1939*, Katowice 1993, s. 65.

<sup>53</sup> J. Januszeewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 140; D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 280-281.

W takiej sytuacji czeskie środowiska polityczne miały mniej niż poprzednio powodów, aby przypisywać mniejszości polskiej dążenia irredentystyczne. Wypowiadali się w tym czasie na temat Zaolzia jedynie komuniści. Poparcie udzielane przez władze w Warszawie mniejszości polskiej dawało im bowiem okazję do krytyki Polski, co zalecały im władze w Moskwie<sup>54</sup>. Centralny organ prasowy KPCz, „Rude pravo”, oceniając stanowisko Warszawy wobec Zaolzia, pisało m.in.: „Odrzucamy stanowczo zarówno hitlerowskie, jak i piłsudczykowski podżegania (...) Parlament czeski nie pozwoli wciągać się do pożaru wojennego dla interesów kapitalistycznych. Aktywna walka o prawa mniejszości (...) musi zostać wpisana na sztandarze codziennych walk klasy robotniczej”<sup>55</sup>.

Z opinii tej wynika, że komuniści odnosili się również negatywnie do polityki władz na Zaolziu i czeskich środowisk nacjonalistycznych. Czynił to na forum Zgromadzenia Narodowego poseł komunistyczny, Polak, Karol Śliwka<sup>56</sup>. Jego działalność w obronie praw mniejszości polskiej docenił nawet konsul w Morawskiej Ostrawie. W opracowanym na polecenie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych materiale, poświęconym działalności KPCz, konstatowano bowiem m.in.: „Trzeba zaznaczyć, iż poseł Karol Śliwka stara się na tle politycznej linii KPCz prowadzić na Śląsku Cieszyńskim swoją własną linię polityczną, idącą czasem w sprawach narodowościowych dalej, niż nakazuje to patriotyzm komunistyczny”<sup>57</sup>.

Kolejną okazją do wypowiedziania się na temat postawy politycznej mniejszości polskiej dostrzyczyły dopiero ostatnie w przedwojennej Czechosłowacji wybory parlamentarne w drugiej połowie maja 1935 r. Stronnictwa polskie nie wystawiły tym razem wspólnych kandydatów. W wyniku wykluczenia PSPR z Międzypartyjnego Komitetu Polskich Stronnictw, której zarzucono nadmierny aktywizm polityczny, i dokonaniem z inspiracji Malhomme'a rozłamowi w jej szeregach, zawarła ona sojusz wyborczy z socjaldemokratami czeskimi. Natomiast pozostałe stronnictwa — Związek Śląskich Katolików, Stronnictwo Ludowe i powstała po rozłamie w PSPR Polska Partia Socjalno-Demokratyczna — utworzyły Blok Stronnictw Polskich w Czechosłowacji. Jako głównego kandydata na posła wystawiono przywódcę ZŚK, Leona Wolfa. Równocześnie ze względu na przeprowadzoną na krótko przed wyborami nowelizację ordynacji wyborczej do Zgromadzenia Narodowego, która preferowała silniejsze stronnictwa, zdecydowano się na zawarcie sojuszu wyborczego z pozostającym w opozycji wobec rządu praskiego Blokiem Autonomicznym, w którym główną rolę odgrywała Hlinkowska Słowacka Partia Ludowa. Przemawiał za tym wysuwany przez nią coraz bardziej stanowczo postulat wprowadzenia autonomii na Słowacji oraz bliskiej współpracy polsko-czechosłowackiej<sup>58</sup>.

Ludacy podkreślali przy tym, iż wpływ Słowaków na politykę zagraniczną Pierwszej Republiki pociągnie za sobą rozwiązanie antagonizmu polsko-czeskiego na Zaolziu. Dawał temu wyraz organ tego stronnictwa, „Slovak”: „W interesie Republiki leży, aby w pierwszej kolejno-

<sup>54</sup> Raport M. Chodackiego z 14 V 1936, Archiwum Akt Nowych. MSZ (dalej cyt. AAN), Czechosłowacja. Ruch komunistyczny, sygn. 5406, k. 70. Charge d'affaires w Pradze, Marian Chodacki, pisał na ten temat m.in.: „Jednym z zadań komunistycznej partii czechosłowackiej jest propaganda komunizmu w Polsce oraz wspieranie wszystkich antypolskich wystąpień na terenie Czechosłowacji. «Rude pravo» przynajmniej otwarcie, że dzieje się to na rozkaz Moskwy”.

<sup>55</sup> „Rude pravo”, 10 II 1935, nr 35, s. 2.

<sup>56</sup> J. Chlebowczyk, *Karol Śliwka i jego towarzysze walki. Z dziejów ruchu komunistycznego na Zaolziu*, Katowice-Kraków 1972, s. 111-116.

<sup>57</sup> AAN, Ruch komunistyczny (opracowanie z V 1936), sygn. 5466, k. 148.

<sup>58</sup> K. Nowak, *Leon Wolf...*, s. 169-171; D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 266-273.

ści rozwiązać problem słowacko-czeski, a następnie łatwo wspólnymi siłami rozwiązalibyśmy problem czesko-polski"<sup>59</sup>.

Dzięki sojuszowi Bloku Stronictw Polskich z Blokiem Autonomicznym przeprowadzone 19 maja 1935 r. wybory do Zgromadzenia Narodowego przyniosły Wolfowi mandat poselski. Nie udało się natomiast tego osiągnąć kandydowi PSPR, Józefowi Badurze, mimo że podczas kampanii wyborczej współpracowała ona z socjaldemokratami czeski. W Zgromadzeniu Narodowym znalazł się również po raz drugi Śliwka z ramienia KPCz<sup>60</sup>.

Uzyskanie przez mniejszość polską tylko jednego mandatu poselskiego było bez wątpienia jej niepowodzeniem. Niemniej w českich środowiskach politycznych wyrażano opinie, że sojusz z ludakami doprowadzi do wzrostu nastrojów antyczeskich w społeczności polskiej. Przykładowo „Duch casu” tak komentował wynik wyborów na Zaolziu: „Jest jednak inną sprawą, jakimi metodami Polacy pracowali dla Hlinki. Była to nie tylko irredenta, były to bezsporne ataki na Republikę Czechosłowacką (...). Zuchwałość podżegaczy polskich w Czechosłowacji wzrasta i trzeba jej będzie poświęcać większą uwagę”<sup>61</sup>. „Duchowi casu” sekundował organ słowackiego odłamu socjaldemokratów, „Robotnicke noviny”, które dowodziły, że ludacy będą popierać w parlamencie postulat autonomii terytorialnej dla Zaolzia oraz polskie dążenia irredentystyczne na Spiszu i Orawie. Dziennik ten pisał na ten temat bez ogródek: „A już będzie zdumiewające na Boga, kiedy Andrej Hlinka wspólnie z dr. Leonem Wolfem (...) jako przywódca nielicznej, opozycyjnej grupy polskiej, będzie domagał się w parlamencie praskim autonomii dla Słowaków i równocześnie dla Polaków na Śląsku oraz pracował na rzecz irredenty polskiej, aby szkodziła nam jeszcze bardziej w czysto słowackich gminach Liptowa, Spisza i na Orawie”<sup>62</sup>.

Tymczasem z okazji piętnastolecia podziału Śląska Cieszyńskiego odbyły się od końca lipca do początku listopada 1935 r. manifestacje antyczeskie na terenie województwa śląskiego. Wywołały one analogiczne wystąpienia antypolskie na Zaolziu. Równocześnie nowy konsul polski w Morawskiej Ostrawie, Aleksander Klotz, który kontynuował działalność Malhomme'a, został pozbawiony exequatur<sup>63</sup>. Nie następowała także poprawa położenia społeczności polskiej<sup>64</sup>. Nie należało przy tym oczekiwać zmiany polityki władz českich na Zaolziu. Pozycja międzynarodowa Czechosłowacji po zawarciu 16 maja 1935 r. traktatu o pomocy wzajemnej ze Związkiem Sowieckim uległa bowiem wzmocnieniu. Z drugiej zaś strony władze Kraju Morawsko-Śląskiego na podstawie informacji uzyskanych przez wywiad liczyły się nawet z możliwością podjęcia przez Polskę w końcu 1935 r. akcji zbrojnej w celu przyłączenia Zaolzia<sup>65</sup>. Te

<sup>59</sup> „Slovak”, 3 VII 1934, nr 148, s. 1.

<sup>60</sup> D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 267-274; K. Nowak, *Leon Wolf...*, s. 172-175. Niepowodzenie J. Badury wynikało w dużym stopniu z faktu, iż został on umieszczony dopiero na ósmym miejscu listy wyborczej CSDSD.

<sup>61</sup> „Duch casu”, 21 V 1935, nr 119, s. 1.

<sup>62</sup> „Robotnicke noviny”, 18 IV 1935, nr 93, s. 3.

<sup>63</sup> D. Gawrecki, *Politické a narodnostní pomery...*, s. 295-307 i 318-328; J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce...*, s. 102-106.

<sup>64</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 149-151.

<sup>65</sup> Archiv ministerstva zahraničních věcí České republiky, Kroftuv archiv. Politické věci, krabice 12, c. j. 37239, k. 5. W piśmie Prezydium Urzędu Krajowego w Brnie z 15 X 1935 r. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych czytamy m.in.: „Po všem předchozím zaměrnem rusení klidu a poradku na Tesinsku počina se tudíž udavati již termin, v němž ma dojti k obsazení Tesinska. Take vojensky patrac přinesl z Polska zprávu, že na 11 listopad 1935 je plánováno obsazení Tesinska. Obe této zprávy pocháze — jicizruzných pramenů

niewiarygodne przypuszczenia mogły zachęcić władze czeskie do zaostrzenia polityki wobec mniejszości polskiej.

Pogarszanie się stosunków polsko-czechosłowackich na tle Zaolzia nie mogło z natury rzeczy ująć uwagi czeskich środowisk politycznych. Organy prasowe grupy „Hradu” podkreślały wprost, iż kampania antyczeska ma na celu przygotowanie gruntu do przyłączenia tego obszaru do Polski. I tak publicysta „Lidových novin”, Otakar Weisl, nawoływał władze w Pradze, aby stanowczo wystąpiły przeciw ewentualnym, polskim dążeniom irredentystycznym. Konstatował na ten temat bez ogródek: „Cieszyńskie jest nasze i pozostanie naszym krajem (...) Nie pomogą nic i nie przyniosą korzyści konflikty oraz destrukcyjna propaganda. Dzisiaj trzeba z naszej strony postępować energicznie przeciw prowokacjom polskim, rozbudzonym i kierowanym przez obecny polski obóz rządzący”<sup>66</sup>. Natomiast „Ceske slovo” uzasadniało, iż dążenia do przyłączenia Zaolzia mają na celu wzmocnienie autorytarnego systemu rządów w Polsce. „Sternicy tej polityki sądzą — czytamy tam — że jest to zdrowe dla (...) ich polityki, która przy swoich trudnościach wewnętrznych nie może pochwalić się przynajmniej jakimś widocznym sukcesem. Kolonie są daleko, ale bogate (...) Cieszyńskie blisko. Zatem rozpęujemy nagonkę przeciw Czechom”<sup>67</sup>.

Najbardziej ostro zareagował jednak na kampanię antyczeską organ narodowych socjalistów na Śląsku, wydawane w Morawskiej Ostrawie „Ceske slovo”. Bezpośrednio po manifestacji w Cieszynie 28 lipca 1935 r., podczas której domagano się rewizji granicy polsko-czechosłowackiej, dziennik ten konstatował: „Niedzielna demonstracja musi przekonać nasze urzędy, że nie chodzi już tylko o mało znaczącą akcję kilku szowinistów, ale że pracuje się tutaj systematycznie przeciw całości naszego terytorium państwowego (...). Jeśli ktoś grozi nam siłą zbrojną, to musi być przekonany o tym, iż nie jesteśmy słabeuszami (...) że potrafimy walczyć o każdą piędź swojej ziemi”<sup>68</sup>. W innym zaś artykule organ narodowych socjalistów pisał bez ogródek: „Wydarzenia w Polskim Cieszynie są (...) drwiną wobec wszystkich umów międzynarodowych. Jeśli nawołuje się otwarcie do oderwania Cieszyńskiego przy użyciu siły od Republiki Czechosłowackiej. Jeśli pod patronatem urzędów polskich nawołuje się do ataku zbrojnego na terytorium czechosłowackie, jest to zatem wydarzenie, które zagraża pokojowi (...). Po pakcie z Niemcami awanturnicy polscy wywołali (...) konflikt z sąsiadem, który wydaje się być dla nich najślabszy (...). Można im przy tym polecić, aby przed hazardową próbą przeczytali sobie dokładnie historię swojego narodu (...). Będziemy mieli zawsze tyle siły, abyśmy odparli każdego”<sup>69</sup>.

Narodowym socjalistom sekundowali socjaldemokraci. Dawał temu wyraz publicysta „Prava lidu”, Jan Vanek: „Jeśli jednak Polska przypuszcza, że terrorem i postępowaniem może zmusić Czechosłowację, aby padła na kolana, to myli się bardzo. Zachowa [Czechosłowacja — J. G.] spokój, ale nie będzie nigdy ustępować przed dyktatem pułkowników”<sup>70</sup>. Nawiązując zaś do odwołania w końcu października 1935 r. A. Klotza, centralny organ socjaldemokratów tak pisał pod adresem władz w Warszawie: „Rząd polski przypuszcza, że Czechosłowacja da się sprowokować, na co tam [w Polsce — J. G.] tylko czekają. Ale nie doczekają się tego. Niech uświadomią sobie, że Czechosłowacja jest państwem, które nie pozwoli nigdy, aby konsulowie

a ruznych kruhu v Polsku lisi se pouze v udani presneho terminu ve veci samotne vsak, ze se totiž pripravuje obsazeni Tesinska”.

<sup>66</sup> O. Weisl, *Polskę znepokojovam Tesinska*, „Lidove noviny”, 14 IX 1935, nr 461, s. 1.

<sup>67</sup> „Ceske slovo”, 16 X 1935, nr 240, s. 1.

<sup>68</sup> „Ceske slovo” (Moravska Ostrava), 29 VII 1935, nr 204, s. 1.

<sup>69</sup> „Ceske slovo” (Moravska Ostrava), 30 VII 1935, nr 205, s. 1.

<sup>70</sup> J. Vanek, *Polskemu terroru neustupime*, „Pravo lidu”, 22 X 1935, nr 246, s. 1.

polscy na Śląsku Cieszyńskim uprawiali irredentę, w którejwidzą przypuszczalnie zadanie swojej misji urzędowej"<sup>71</sup>.

Jednakże u schyłku 1935 r. socjaldemokraci złagodzili krytykę stanowiska Polski wobec Zaolzia. Świadczy o tym wystąpienie ich przywódcy, Antonina Hampla, w Zgromadzeniu Narodowym na początku listopada: „z największą stanowczością odrzucamy metody, którymi posługują się [Polacy—J. G.] przeciw nam, ponieważ jesteśmy przekonani, że w Polsce szybko zobaczymy się, jak niewygodna i niekorzystna jest ta dotychczasowa polityka dla samej Polski"<sup>72</sup>.

W dalszym ciągu ostro krytykowali natomiast stanowisko władz w Warszawie wobec mniejszości polskiej komuniści, zwłaszcza że po zawarciu przez Czechosłowację traktatu o pomocy wzajemnej ze Związkiem Sowieckim aprobowali oni politykę zagraniczną grupy „Hradu”. Organ prasowy lewicy w KPCz, która powstała w 1929 r. w odpowiedzi na podjętą przez Klementa Gottwalda bolszewizację partii, czasopismo „Rovnost”, zarzucając Polsce dążenie do rozpętania konfliktu wojennego z południowym sąsiadem, stwierdzało m. in.: „W Warszawie poczynają sobie tak, iż jest oczywiste, że obecni sternicy polityki polskiej stracili zupełnie równowagę. Chcą za wszelką cenę wywołać konflikt z Pragą. Prasa polska podżega do interwencji wojskowej przeciw nam. Wszelkimi środkami chce stworzyć z Cieszyńskiego jątrzącą ranę w Europie Środkowej, aby mieć powód do konfliktu”<sup>73</sup>.

Stanowisko stronnictw socjalistycznych i komunistów podzielali ludowcy. Jeden z przywódców tego stronnictwa, Frantisek Svetlik, na forum Zgromadzenia Narodowego tak oceniał sytuację polityczną na Zaolziu: „Nie możemy spokojnie przyglądać się temu, jak kampania prasy polskiej i radia tak podnieciła pogranicze [Zaolzie — J. G.], że dochodzi tam do zamachów na koleje i mosty. Nasze polonofilstwo nie może sięgnąć tak daleko. Musimy w tym wypadku stanąć na stanowisku, że Polakom nie może być dozwolone na wszystko przeciw naszemu państwu”<sup>74</sup>. W jeszcze bardziej ostrym tonie wypowiadał się na temat postawy politycznej mniejszości polskiej działacz Czechosłowackiej Partii Ludowej na Zaolziu, poseł do Sejmu Krajowego w Brnie, Frantisek Jedlicka. W wywiadzie udzielonym organowi tego stronnictwa na Morawach, „Den”, zarzucał bowiem polskiemu duchowieństwu katolickiemu prowadzenie agitacji antyczeskiej, mówiąc m.in.: „walka o kościoły—jest to sedno stosunków w Cieszyńskim i cała kwestia polsko-czeska (...) Nie będzie poprawy, dopóki także w sprawach kościelnych nie będzie wprowadzony spokój i porządek. W przeciwnym razie my, księża czescy, będziemy musieli stąd szybko uciekać”<sup>75</sup>.

Równocześnie ludowcy wskazywali na negatywne następstwa polityczne, jakie może przynieść dla Polski wysuwanie postulatów rewizji jej granicy z Czechosłowacją. I tak, główny organ prasowy tego stronnictwa, „Lidove listy”, w związku z manifestacją w Cieszynie pisał: „Rząd warszawski przypuszcza, że Polska ma na świecie tyle przyjaciół, że nie musi jej zależeć na dobrych stosunkach z Czechosłowacją (...) że Polska miałaby przystąpić do frontu rewizjonistycznego, to (...) rzadko kto potrafi zrozumieć”<sup>76</sup>. Z kolei „Den” konstatował wprost: „Polska niebezpiecznie igra z ogniem dla samej siebie (...) ponieważ rewizja nie zatrzymałaby się chyba na jej granicach”<sup>77</sup>.

<sup>71</sup> Cyt. za: J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce...*, s. 106.

<sup>72</sup> „Pravo lidu”, 7 XI 1935, nr 259, s. 1.

<sup>73</sup> „Rovnost”, 20 XI 1935, nr 48, s. 1.

<sup>74</sup> „Nasinec”, 8 XI 1935, nr 256, s. 2.

<sup>75</sup> „Den”, 5 XII 1935, nr 285, s. 1.

<sup>76</sup> „Lidove listy”, 31 VII 1935, nr 173, s. 1.

<sup>77</sup> „Den”, 7 VIII 1935, nr 185, s. 1.

Mniejuwagi poświęcali natomiast kampanii antyczeskiej narodowi demokraci. Na taką postawę wpływ miało niewątpliwie wspomniane wyżej zainteresowanie tego stronnictwa utrzymaniem poprawnych stosunków między obydwojma państwami ze względu na zagrożenie ze strony III Rzeszy i towarzyszące temu przekonanie, że nie powinna na nie rzutować kwestia Zaolzia. Zgodnie z tym stanowiskiem domagano się od władz w Warszawie podjęcia kroków w celu zakończenia kampanii antyczeskiej. Dawał temu wyraz „Moravskoslezsky dennik” w komentarzu na temat manifestacji w Cieszynie: „Musimy otrzymać gwarancję, że to, co zdarzyło się w niedzielę [28 lipca 1935 r. — J. G.] w polskim Cieszynie, nie zdarzy się już w przyszłości. Słowo należy teraz do Warszawy. Oczekujemy od niej oświadczenia”<sup>78</sup>.

Tymczasem w drugiej połowie 1935 r. władze czeskie na Zaolziu zaostrzyły politykę antypolską<sup>79</sup>. W takiej sytuacji trudno było oczekiwać, aby stanowisko władz w Warszawie wobec mniejszości polskiej uległo zmianie. Nic więc dziwnego, że rozmowy bilateralne na ten temat skazane były na niepowodzenie.

Narodowi demokraci obarczali za to odpowiedzialnością stronę polską i proponowali przekazanie konfliktu do rozpatrzenia przez Ligę Narodów. Taki pogląd wyraził czołowy działacz tego stronnictwa, publicysta „Narodnich listów”, Vladimir Sis: „Jeśli nie ma jednak dobrej do porozumienia woli u jednej strony, nie pozostaje inna droga, niż przekazać konflikt Lidze Narodów bez dalszych rokowań z Warszawą. Byłoby wskazane, aby zostały poczynione próby rozwiązania (obopólne porozumienie). Próby zawiodły. Nie pozostaje zatem nic innego, niż przedstawić konflikt na forum międzynarodowym”<sup>80</sup>.

Opinia ta została sformułowana pod wpływem wystąpienia Benesa w Zgromadzeniu Narodowym na początku listopada 1935 r. Proponował on wówczas powołanie komisji arbitrażowej na podstawie umowy konyliacyjno-arbitrażowej 23 kwietnia 1925 r. lub przekazanie konfliktu do rozstrzygnięcia przez Radę Ligi Narodów<sup>81</sup>. Ta druga ewentualność mogła postawić Polskę w niekorzystnej sytuacji, ponieważ wypowiedziała ona 14 września 1934 r. traktat arbitrażowy<sup>82</sup>.

Do krytyki stanowiska Polski włączyli się również agrariusze, którzy unikali tego wcześniej ze względu na wyrażane zainteresowanie zbliżeniem między obydwojma państwami. Uczynił to redaktor „Venkov”, Ferdinand Kahane. Nawiązując do ewentualnej rewizji granicy polsko-czechosłowackiej, dowodził, że jest ona „niebezpieczna przede wszystkim dla Polski”, ponieważ „Polska mogłaby mieć więcej nabrzmiałych problemów rewizjonistycznych niż jakikolwiek inny kraj”. Wskazywał przy tym, iż kampania antyczeska „wpędzi także mniejszość polską u nas do nieprzyjemnej sytuacji, ponieważ kompromituje w przyszłości wszelką pracę kulturalną”<sup>83</sup>. Równocześnie nawoływał czeskie środowiska polityczne do zachowania umiaru w ocenie kampanii antyczeskiej, ponieważ „nie byłoby nic bardziej błędnego niż to, gdybyśmy ponieśli się lekkomyślności”<sup>84</sup>.

Tymczasem na początku 1936 r. rząd polski po raz kolejny wypowiedział się na temat położenia mniejszości polskiej. Uczynił to Józef Beck w swoim wystąpieniu sejmowym w połowie

<sup>78</sup> „Moravskoslezsky dennik”, 30 VII 1935, nr 175, s. 1. Artykuł o identycznej treści zamieścił również organ narodowych demokratów na Morawach, „Narodni noviny”, 30 VII 1935, nr 205, s. 1.

<sup>79</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 150-151.

<sup>80</sup> V. S. (is), *Polska vlada si nepreje dohody s Ceskoslovenskem*, „Narodni listy”, 10 XI 1935, nr 308, s. 3.

<sup>81</sup> J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce...*, s. 109-110.

<sup>82</sup> D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 289.

<sup>83</sup> „Venkov”, 18 VI 1935, nr 165, s. 1. Część artykułów Kahanka jest podpisana inicjałem „drk”.

<sup>84</sup> „Venkov”, 24 IX 1935, nr 223, s. 1.

stycznia. Uzależniał on poprawę stosunków między obydwooma państwami od zmiany polityki władz českich wobec mniejszości polskiej<sup>85</sup>. Ponadto na przełomie 1935/1936 r. nastąpiła na ten temat wymiana poglądów między Warszawą a Pragą, która nie przyniosła zbliżenia stanowisk obydwu stron. Nieco później, jeszcze przed wystąpieniem Becka, rząd polski skierował do Pragi notę, w której zarzucał władzom českim prowadzenie polityki dyskryminacji ludności polskiej. Strona czechosłowacka w udzielonej odpowiedzi stanowczo odrzucała te pretensje. Zarzucała przy okazji władzom w Warszawie poparcie dla działalności irredentystycznej mniejszości polskiej. Wskazywano także na potrzebę poprawy stosunków między obydwooma państwami. W tym celu domagano się m.in. zakończenia kampanii antyczeskiej oraz respektowania praw narodowych mniejszości českiej na Wołyniu oraz słowackiej w polskiej części Spi-sza i Orawy. Odpowiedź ta została z natury rzeczy negatywnie przyjęta w Warszawie. Uznano bowiem, iż należy oczekiwać w najbliższym czasie zaostrzenia antypolskiej polityki władz českich na Zaolziu<sup>86</sup>.

Stanowisko władz w Pradze odzwierciedlały komentarze na temat wystąpienia Becka, zamieszczone w dziennikach związanych z Benesem. I tak, organ praskiego MSZ, „Prager Presse” tak pisał pod adresem Polski: „Czechosłowacja postępuje z ludnością polską na Śląsku Cieszyńskim w zgodzie ze swoimi ustawami demokratycznymi, [ludność polska] w pełni korzysta tam z szerokich, politycznych i kulturalnych praw wolności. Jeśliby Czechosłowacja pod wpływem swojej kampanii antyczechosłowackiej zmieniła coś w swojej polityce wobec cieszyńskich Polaków, to z jednej strony przyznałaby się wobec nich do winy, zaś z drugiej strony miałaby w przyszłości pod wpływem wrogich jej kampanii opłacać się coraz nowymi koncesjami (...) jeśli Polska uważa, że Czechosłowacja źle się obchodzi z mniejszością polską, to spór ten mógłby zostać rozstrzygnięty przez Ligę Narodów, ale wówczas mogłoby się okazać, że to Warszawa, a nie Praga narusza na swoim terytorium prawa mniejszościowe, także wobec Czechów i Słowaków”<sup>87</sup>. „Ceske slovo” dowodziło zaś, „że polski minister spraw zagranicznych wychodzi z niesłuszných założeń, które mogłoby najlepiej zbadać forum międzynarodowe [Liga Narodów — J. G.], czego nie zaprzestaniemy domagać się”<sup>88</sup>.

W bardziej umiarkowanym tonie wypowiadali się natomiast na temat wystąpienia Becka socjaldemokraci, którzy nawoływali do kontynuowania rokowań w sprawie Zaolzia. Dawał temu wyraz J. Vanek na łamach „Prava lidu”: „Czechosłowacja jest zawsze gotowa do zlikwidowania z Polską nieszczęsnej kampanii antyczechosłowackiej (...) Rokowania w sprawie tej likwidacji muszą być jednakże prowadzone w duchu prawdziwej szczerości i należy postępować jak równy z równym. Polska może przedstawić swoje postulaty Czechosłowacji, ale musi zgodzić się, abyśmy i my przedstawili nasze. Poprzez jednostronne forsowanie dyktatu nie można nic osiągnąć, tym bardziej że znaczna część opinii polskiej przyznaje, że Czechosłowacja nie ponosi winy za napięte stosunki”<sup>89</sup>.

<sup>85</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 152-153; D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 287; J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce...*, s. 168-169.

<sup>86</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 153-154; D. Miszewski, *Aktywność polityczna...?*, s. 283-284; J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce...*, s. 169-170. Kozeński negatywnie ocenia stosunek rządu polskiego do noty czechosłowackiej z 1 lutego 1936 r., stwierdzając, iż została ona „zbagatelizowana”. Nie podaje jednak treści tej noty, która zniechęcała stronę polską do dalszego prowadzenia rozmów.

<sup>87</sup> Cyt. za: D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 287-288.

<sup>88</sup> „Ceske slovo”, 17 I 1936, nr 14, s. 2.

<sup>89</sup> J. Vanek, *Minister Beck zada projev dobre vule*, „Pravo lidu”, 17 I 1936, nr 14, s. 1.



Opinia ta nie była zgodna z prawdą. Polskie stronnictwa opozycyjne łącznie z PPS mimo negatywnego stosunku do polityki władz w Warszawie wobec Czechosłowacji solidaryzowały się bowiem z postulatami mniejszości polskiej. Podkreślano przy tym, iż poprawa jej położenia jest warunkiem normalizacji stosunków między Warszawą a Pragą<sup>90</sup>. Towarzyszyło temu przekonanie, że wywołanie przez rząd polski nastrojów antyczeskich nie przyniesie poprawy położenia mniejszości. Taki pogląd wyraził jeden z przywódców PPS, sekretarz Związku Górników Polskich, Jan Stańczyk, w artykule opublikowanym na łamach „Ducha casu”: „nie pomoże się mniejszości polskiej poprzez szczucie przeciw Czechosłowacji. Poprzez rozumne porozumienie się obydwu narodów można usunąć konflikt. Rząd państwa czechosłowackiego wyrażał wielokrotnie wobec rządu polskiego gotowość omówienia skarg Polaków cieszyńskich. Przyznajemy, że rząd polski propozycje te odrzuca (...) Naród polski nie zgadza się z antyczeską polityką rządu polskiego i życzy sobie porozumienia oraz współpracy z narodem czechosłowackim”<sup>91</sup>.

Artykuł Stańczyka był niewątpliwie adresowany do socjaldemokratów czeskich na Zaolziu, aby udzielili oni poparcia dla postulatów PSPR na rzecz poprawy położenia ekonomicznego i narodowego mniejszości polskiej. Od spełnienia tych postulatów socjaliści polscy uzależniali resztą dalszą współpracę z CSDD<sup>92</sup>.

Powściągliwie przyjęli również wystąpienie Becka narodowi demokraci i ludowcy. V. Sis, konstatując w „Narodnich listach”, iż można je przyjąć „z uczuciem wielkiej ulgi”, pisał tam m.in.: „Nigdy nie wyrzekliśmy się i nie wyrzekniemy się nadziei, że stosunki czechosłowacko-polskie rozwiną się w końcu tak, jak życzą sobie tego szczerze obydwaj bratnie narody, nie znające wzajemnej nieprzyjaźni, a przeciwnie — dążące do przyjaznego współżycia w duchu braterstwa”<sup>93</sup>. Mniej optymistycznie oceniał zaś przemówienie polskiego ministra spraw zagranicznych organ ludowców, „Poledni lidove listy”<sup>94</sup>. Dziennik ten zarzucał bowiem Beckowi, że: „nie określił konkretnej możliwości polepszenia naszych wzajemnych stosunków i musimy tymczasem zadowolić się nadzieją, że nie dojdzie już do ich dalszego pogorszenia. Na pewno z naszej strony nie stanie się nic takiego, co utrudniałoby wyrównanie”<sup>95</sup>.

Tymczasem władze czeskie nie zamierzały zmienić polityki wobec mniejszości polskiej. Potwierdził to nowy, czechosłowacki minister spraw zagranicznych, bliski współpracownik Benesa, Kamil Krofta, w swoim exposé w Senacie w połowie czerwca 1936 r.: „nie zgodzimy się na to, aby mniejszość polska sama decydowała, czy jest zadowolona z naszego obchodzenia się z nią. Oznaczałoby to, że o czeskiej polityce mniejszościowej decydowałyby albo mniejszość, albo też obce państwa, a Republika musiałaby te żądania jedynie wykonywać. Czechosłowacja nie boi się sądu międzynarodowego nad jej polityką mniejszościową”<sup>96</sup>. W dodatku władze czeskie uzyskiwały większe możliwości do podejmowania kroków przeciw mniejszości polskiej w odpowiedzi na działalność, którą uznano by za „antypaństwową”. Uchwalona bowiem w końcu kwietnia 1936 r. ustawa o obronie państwa zwiększała m.in. kompetencje Policji Państwowej, rozszerzając jej prawa do rozwiązania stronnictw politycznych. W takiej sytuacji władze na Za-

<sup>90</sup> D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 296-297.

<sup>91</sup> „Duch casu”, 25 VIII 1936, nr 197, s. 2. W końcowym fragmencie tego artykułu Stańczyk stwierdzał, iż zawarte tam poglądy odzwierciedlają stanowisko PPS.

<sup>92</sup> D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 297-298.

<sup>93</sup> V. Sis, *Svita nad Vislou*, „Narodni listy”, 17 I 1936, nr 16, s. 1.

<sup>94</sup> Dziennik ten był dodatkiem do głównego organu prasowego Czechosłowackiej Partii Ludowej, „Lidových listův”.

<sup>95</sup> AAN. Przegląd prasy i dla prasy. Raporty polskich placówek w Czechosłowacji, sygn. 5594, k. 68.

<sup>96</sup> Cyt. za: D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 288.

olziu mogły w większym niż wcześniej zakresie stosować szykany wobec ludności polskiej. Wywołało to wśród niej obawę przed represjami i osłabiło jej aktywność polityczną. Znalazło to wyraz w wynikach przeprowadzonych na przełomie maja i czerwca 1936 r. wyborach gminnych, kiedy Zaolzieanie stracili 11 mandatów. Zmniejszyła się także liczba dzieci zapisanych do szkół polskich na rok 1936/1937<sup>97</sup>.

Spadek aktywności politycznej mniejszości polskiej przyjęto z natury rzeczy z satysfakcją w Pradze. Świadczy o tym opinia wyrażona przez związaną z Benesem dziennik „Narodni osvobození”: „Nie tylko wybory gminne (...), ale także przeprowadzone w Cieszyńskim zapisy do szkół ukazują naszą wzmocnioną pozycję i dalsze zbliżenie tamtejszej ludności [polskiej — J. G.] z żywiołem czeskim. Nie było bezbarwnej agitacji ani niepokojących walk, a jednak wiele dzieci znalazło drogę do szkoły czeskiej (...), jeżeli dodamy jeszcze odpowiednie zarządzenia władz bezpieczeństwa i administracyjnych, to możemy słusznie mówić o uspokojeniu Cieszyńskiego i całego pogranicza śląskiego, sąsiadującego z Polską. Ta część Republiki odrzuciła wyrotową agitację katowicką (...). Cieszyńskie jest dzisiaj bardziej pewne niż było wcześniej”<sup>98</sup>.

Jednakże latem 1936 r. pojawiły się w czeskich środowiskach politycznych głosy, nawołujące do zmiany polityki wobec mniejszości polskiej. Czynili to agrariusze i — co brzmi paradoksalnie — narodowi demokraci. Na taką postawę wpływ miało zbliżenie polsko-francuskie w wyniku wizyty szefa francuskiego sztabu generalnego, generała Maurice Gustave'a Gamelina, w Warszawie i marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego w Paryżu. Organy prasowe tych stronnictw wyrażały wówczas nadzieję, że zbliżenie to stworzy korzystny klimat polityczny dla poprawy stosunków między Warszawą a Pragą<sup>99</sup>.

Zgodnie z tym stanowiskiem publicysta „Svobody”, V. Vilinsky, tak oceniał postawę polityczną mniejszości polskiej: „część naszej mniejszości polskiej nie potrafiła zrozumieć swojego zadania i zamiast tego, aby była czynnikiem pozytywnym, stała się czynnikiem hamującym. Aby zmienić się w pozytywne ogniwo dla zbliżenia obydwu państw, musi ona jak najszybciej znaleźć pozytywny, rzeczowy stosunek do rządu czechosłowackiego. Należy postarać się o taki stosunek, który umożliwi przedstawicielom polskim wyjaśnić swoje uzasadnione postulaty”<sup>100</sup>. Opinia ta nie oddawała jednak stanowiska ogółu agrariuszy. Świadczy o tym pogląd przedstawiony na łamach „Venkova”, w którym uznano postulaty mniejszości za wygórowane i podkreślano, że władze na Zaolziu muszą mieć na uwadze „przede wszystkim interes państwa”<sup>101</sup>.

Od powyższej opinii odbiegał komentarz zamieszczony w „Narodnich listach”. Omawiając stosunki polsko-czechosłowackie, organ narodowych demokratów konstatował: „Nasza polityka zagraniczna mało zajmowała się sprawą stosunków wobec najbliższych sąsiadów, poprzestając na stereotypowych zapewnieniach o dobrej woli utrzymania z nimi przyjaźni. Pomijała zaś politykę, która mogłaby utrwalić tak dobrze rozwijającą się przyjaźń z Polską po 1925 r. Jeśli zaś chodzi o stosunki w Cieszyńskim, Praga wykazywała (...) więcej zrozumienia dla mniejszości niemieckiej (...) żydowskiej, nawet i cygańskiej niż dla mniejszości polskiej. I dziś jest chyba najwyższy czas, aby nastąpił pod tym względem zwrot, a wtedy będziemy mogli przekonać się o wiarygodności zapewnień polskich. W Warszawie czekają na zmianę, która byłaby dla Polski

<sup>97</sup> K. Nowak, *Leon Wolf...*, s. 185-186.

<sup>98</sup> „Narodni osvobození”, 8 VII 1936, nr 157, s. 1.

<sup>99</sup> J. Gruchała, *Czeskie środowiska polityczne...*, s. 152-156. Wśród agrariuszy za poprawą stosunków z Polską opowiadał się odłam związany z przewodniczącym tego stronnictwa, Rudolfem Beranem.

<sup>100</sup> V. Vilinsky, *Cizozajecne mensiny v republice*, „Svoboda”, 11 IX 1936, nr 212, s. 3.

<sup>101</sup> D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 301.

przesłanką i warunkiem dla zasadniczejrewizji polityki wobec nas. Wypada uczynić to nam zaraz (...) bez narzucania i dopraszania się"<sup>102</sup>. Z kolei „Moravskoslezsky dennik” pisał, że „jest naszym życzeniem, aby zostało usunięte wszystko, co hamuje spokojne i przyjazne współzycie naszego państwa z Polską”<sup>103</sup>.

Opinie te odzwierciedlały — jak można sądzić — stanowisko kierowniczych gremiów utworzonego w kwietniu 1935 r. prawicowego bloku politycznego, Zjednoczenia Narodowego<sup>104</sup>, które negatywnie odniosło się do czechosłowacko-sowieckiego traktatu o pomocy wzajemnej sympatyzowało z autorytarnym systemem rządów w Polsce<sup>105</sup>. Natomiast działacze tego stronnictwa na Zaolziu sprzeciwiali się zmianie polityki wobec mniejszości polskiej i wyrazili ostry protest z powodu cytowanego wyżej artykułu „Narodnich listów”<sup>106</sup>.

W dalszym ciągu wypowiadali się na temat Zaolzia komuniści. Krytykowano zarówno tamtejsze, czeskie środowiska nacjonalistyczne, jak i przywódców mniejszości polskiej. Podkreślano, iż działalność jednych i drugich jest szkodliwa dla państwa. I tak, przywódca komunistów polskich na Zaolziu, Karol Śliwka, w swoim wystąpieniu parlamentarnym w końcu listopada 1936 r. mówił wprost: „Rząd powinien znaleźć w sobie siłę, zamknąć gębę i zmusić do milczenia różnych lokalnych warcholów nacjonalistycznych, którzy w sprawie czeskiejnie pomagają, a mniejszość polską maltretują”<sup>107</sup>. Natomiast czołowy działacz KPCz, Jan Kopecky, podczas polemiki z Wolfem w Zgromadzeniu Narodowym w połowie października 1936 r. zarzucał mu działalność antypaństwową, nazywając go „agentem Becka”<sup>108</sup>.

Jesienią 1936 r. zabrał również głos na temat Zaolzia czołowy publicysta grupy „Hradu”, Ferdinand Peroutka, na łamach „Lidovych novin”. Wskazując na konieczność poprawy stosunków między obydwoma państwami, stwierdzał on m.in.: „nie życzymy sobie, aby mniejszość polska u nas była wynaradawiana (...). Dlaczego nie wykorzystać korzyści, jaki daje nam nasza umowa z Polską [z 1925 r. — J. G.], dlaczego nie można przekazać tych wszystkich problemów sądowi międzynarodowemu w Hadze? Jeśli ten obiektywny trybunał orzeknie, że jesteśmy winni, to obiecujemy, że we wszystkim postaramy się o poprawę (...). Nie możemy ukrywać, że niechęć polska, aby przekazać konflikt bezstronnemu forum międzynarodowemu, wywołuje u nas jak najgorsze wrażenia (...) zaczynamy też myśleć, że Polsce z jakichś ukrytych powodów nie zależy na dobrych stosunkach z nami”<sup>109</sup>.

Opinia ta oddawała stanowisko władz w Pradze, które przedstawił Benes we wspomnianym wyżejexpose w Zgromadzeniu Narodowym na początku listopada 1935 r. Zgodnie z tym stanowiskiem, nie zamierzano prowadzić dwustronnych rozmów na temat położenia mniejszości polskiej. Świadczy o tym przekazane przez Benesa Rydzowi-Śmigłemu za pośrednictwem Gamelina memorandum w końcu sierpnia 1936 r., które nie zawierało żadnejwzmianki na temat Zaolzia, lecz tylko propozycję zawarcia traktatu o przyjaźni<sup>110</sup>.

Zabiegi Francji sprawiły, że u schyłku 1936 r. nastąpiła spektakularna poprawa stosunków polsko-czechosłowackich. Znalazło to wyraz w nominacji Kazimierza Papee na wakujące od li-

<sup>102</sup> Cyt. za: D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 311.

<sup>103</sup> „Moravskoslezsky dennik”, 13 VIII 1936, nr 220, s. 1.

<sup>104</sup> W skład Zjednoczenia Narodowego weszła Czechosłowacka Narodowa Demokracja i mniejsze ugrupowania prawicowe.

<sup>105</sup> J. Gruchala, *Czeskie środowiska polityczne...*, s. 153 i 160.

<sup>106</sup> D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 311-312.

<sup>107</sup> Za: ibidem, s. 300.

<sup>108</sup> K. Nowak, *Leon Wolf...*, s. 188.

<sup>109</sup> F. Peroutka, *Vyhybame se diskusi?*, „Lidove noviny”, 23 X 1936, nr 536, s. 1.

<sup>110</sup> H. Bulhak, *Polska-Francja. Z dziejów sojuszu 1933-1936*, Warszawa 2000, s. 143.

stopada 1935 r. stanowisko posła w Pradze<sup>111</sup>. Nie wywarło to jednak żadnego wpływu na stosunki między obydwojoma państwami na tle Zaolzia. Władze w Warszawie domagały się bowiem tym razem nie poprawy położenia mniejszości polskiej, lecz nadania autonomii zamieszkałemu przez nią terytorium. Taki postulat przedstawił Papee w połowie lutego 1937 r. w rozmowie z Kroftą, który stanowczo odrzucił go<sup>112</sup>.

Niemniej komplikująca się sytuacja wewnętrzna Pierwszej Republiki, zwłaszcza wzrost wpływów Partii Niemców Sudeckich, która żądała autonomii terytorialnej dla obszarów niemieckojęzycznych, sprawiła, że rząd praski zapowiedział zmianę polityki wobec mniejszości narodowych. Zgodnie z tym stanowiskiem premier Milan Hodza ogłosił 20 lutego 1937 r. deklarację, w której obiecywał poprawę położenia mniejszości narodowych. Podkreślił przy tym, iż polityka władz państwowych na Zaolziu była niekiedy błędna<sup>113</sup>. Towarzyszyło temu oświadczenie Krofty w Zgromadzeniu Narodowym w drugiej połowie marca, w którym wskazywał na potrzebę zaspokojenia postulatów mniejszości polskiej, co miało stworzyć warunki do współpracy z Polską<sup>114</sup>.

Wychodząc naprzeciw tym deklaracjom rządu praskiego, poseł do Sejmu Krajowego w Brnie, Karol Junga, w imieniu Komitetu Porozumiewawczego Polskich Stronnictw, podjął rozmowy z prezydentem krajowym, Janem Cernym. Kiedy nie przyniosły one oczekiwanego rezultatu, Junga udał się do Pragi, gdzie na początku 1937 r. przedstawił postulaty polskie Hodzy. Premier Czechosłowacji pozytywnie odniósł się do tych postulatów i obiecał powrót kolejarzy polskich na Zaolzie, upaństwowienie gimnazjum w Orłowej, dopuszczenie Polaków do sprawowania urzędów państwowych i samorządowych, przejęcie na koszt rządu lub władz krajowych w Bernie polskich szkół prywatnych oraz rozwiązanie problemu bezrobocia wśród robotników polskich. Natomiast na początku grudnia Hodza spotkał się z przedstawicielami Komitetu Porozumiewawczego Polskich Stronnictw. Przekazali oni wówczas premierowi memoriał, a ten zobowiązał się przekazać zawarte tam postulaty odpowiednim ministerstwom. Obietnice te okazały się jednak słowami bez pokrycia, ponieważ polityka władz na Zaolziu nie uległa zmianie<sup>115</sup>.

Zapowiadana przez rząd praski zmiana polityki wobec mniejszości polskiej wywołała niewielkie zainteresowanie czeskich środowisk politycznych. Skupiały one bowiem swoją uwagę w tym czasie na kwestii niemieckiej i słowackiej, które zagrażały całości państwa. Z drugiej zaś strony nastąpiło osłabienie kampanii antyczeskiej w Polsce<sup>116</sup>. W takiej sytuacji organy czeskich środowisk politycznych nie miały powodów do podejmowania polemiki z opiniami wyrażanymi przez prasę polską. Uczyniły to jedynie „Lidove noviny”. Zarzucając prasie polskiej podsycanie antagonizmu polsko-czechosłowackiego, dziennik ten pisał m.in.: „Dlatego rozumiemy strach, który ogarnął [prasę polską — J. G.] (...) podczas rokowań prezydenta ministrów, Hodzy, z przywódcami mniejszości polskiej (...) dlaczego jeszcze podczas rokowań zapewniało się kategorycznie, że nowe ustępstwa dla mniejszości polskiej nie są zbyt widocz-

<sup>111</sup> J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce...*, s. 179.

<sup>112</sup> Archiv akademie ved Ceske republiky. Kamil Krofta, pozustalost. Vyklad z 19 II 1937, k. 5-7. Zob. J. Dejmeck, *Historik v cele diplomacie: Kamil Krofta. Studie z dejin ceskoslovenske zahraničnické politiky v letech 1936-1938*, Praha 1998, s. 100-101; D. Gawrecki, *Narodnostma politické pomery...*, s. 312; J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce...*, s. 237.

<sup>113</sup> K. Nowak, *Leon Wolf...*, s. 192; D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 318; J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 154.

<sup>114</sup> D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 319.

<sup>115</sup> Ibidem, s. 325-326; J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 160.

<sup>116</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 164-165.

ne"<sup>117</sup>. Z kolei „Duch casu”, komentując rozmowy Hodzy z przedstawicielami Komitetu Porozumiewawczego, uzasadniał, że przyniosą one pełne równouprawnienie ludności polskiej zarazem wzywał rząd polski, aby przestał ingerować w sprawy Zaolzia. „Z Warszawy słyszeliśmy już nie raz — czytamy tam — że warunkiem dobrych stosunków Polski z Czechosłowacją jest zadowolenie Polaków na Śląsku Cieszyńskim. Mniejszość polska otrzyma to, co należy się jej w myśl konstytucji i ustaw. Jesteśmy państwem demokratycznym i nikogo nie chcemy gnębić. Muszą to zrozumieć i po drugiej stronie [polskiej — J. G.]”<sup>118</sup>.

Więcej uwagi poświęcali natomiast w tym czasie sprawie równouprawnienia ludności polskiej komuniści. Miało to ułatwić im agitację w polskich środowiskach robotniczych i chłopskich, zwłaszcza że część działaczy KPCz na Zaolziu przyznawała się do narodowości polskiej lub była pochodzenia polskiego<sup>119</sup>. Równocześnie komuniści wyrażali przekonanie, że równouprawnienie narodowe powinno zapewnić Czechosłowacji integralność terytorialną i niepodległość. Dlatego pozytywnie odnosili się do deklaracji Hodzy z lutego 1937 r. Zgodnie z tym stanowiskiem w uchwalonej w końcu września 1937 r. rezolucji Obwodu Cieszyńskiego KPCz w Czeskim Cieszynie domagano się podjęcia z mniejszością polską „pertraktacji, które by wzajemny stosunek Czechów i Polaków uregulowały i poprawiły, a które by zarazem oznaczały spełnienie sprawiedliwych żądań tutejszego ludu polskiego (...) i położyły podwaliny pod trwałą przyjaźń między Czechami i Polakami w Cieszyńskim i w całej Republice, potrzebną i nieodzowną do obrony Republiki, pokoju i demokracji”<sup>120</sup>. Z drugiej zaś strony komuniści odnosili się negatywnie do stronnictw polskich, zrzeszonych w Komitecie Porozumiewawczym Polskich Stronnictw. Na taką postawę — niezależnie od głębokich różnic politycznych — wpływ miał wrogi stosunek KPCz do Polski, którą zgodnie z dyrektywami III Międzynarodówki traktowano jako rzekomego sojusznika Niemiec „w przygotowanej agresji na Związek Sowiecki”<sup>121</sup>. W cytowanej wyżej rezolucji stwierdzono wprost: „polityka tak zwanego Komitetu Porozumiewawczego polskich partii jest przeważnie związana z wojowniczą i napastliwą polityką zagranicznego polsko-niemieckiego faszystowskiego bloku”<sup>122</sup>.

Towarzyszyła temu krytyka polityki władz na Zaolziu. Podkreślano bowiem, iż wywołuje ona dążenia irredentystyczne wśród mniejszości polskiej. Dawał temu wyraz organ KPCz na Zaolziu, „Delnický demk”: „Ten, kto neguje i lekceważy sprawiedliwe postulaty Polaków cieszyńskich, ten wpędza ich wprost świadomie i zbrodniczo w objęcia Wolfa oraz faszystowskiej zagranicznej irredenty. Nie pomoże Republice, kiedy będzie mieć w Cieszyńskim przeciw sobie nieprzyjanych Polaków. Pomoże jej jednak, kiedy w duchu zgody narodowościowej, demo-

<sup>117</sup> „Lidove noviny”, 23 XII 1937, nr 643, s. 1.

<sup>118</sup> „Duch casu”, 1 I 1938, nr 1, s. 2.

<sup>119</sup> AAN. Czechosłowacja. Sprawy wewnętrzne. Raport M. Chodackiego z 9 III 1936, sygn. 5466, k. 147-148. Chodacki pisał m.in.: „wśród ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim patriotyzm komunistyczny ma charakter bardziej czeski niż polski. Obrona interesów mniejszości polskiej przez KPCz i jej poszczególnych przywódców, a zwłaszcza przewodników pochodzenia polskiego robi raczej wrażenie wybiegu agitacyjnego, mającego na celu pozyskanie dla KPCz szerokich warstw tej ludności. Jest to poza tym akcja prowadzona w myśl dyrektyw III Międzynarodówki i w myśl kombinacji czeskiego kierownictwa partii. W żadnym wypadku nie jest to akcja podejmowana w imię jakichkolwiek polskich interesów mniejszości polskiej”.

<sup>120</sup> Cyt. za: J. Chlebowczyk, *Karol Śliwka...*, s. 132-133.

<sup>121</sup> AAN. Raport konsulatu polskiego w Morawskiej Ostrawie z V 1936 (brak dokładnej daty), sygn. 5446, k. 141.

<sup>122</sup> J. Chlebowczyk, *Karol Śliwka...*, s. 153.

kracji i porozumienia (...) pozyskana będzie ta ludność (...) dla obrony Republiki przeciw Warszawie sprzymierzonej z Berlinem"<sup>123</sup>.

Natomiast w czeskich środowiskach nacjonalistycznych wyrażano obawy, że wprowadzenie w życie obietnic Hodzy może utrudnić czechizację ludności polskiej. „Moravskoslezsky dennik” tak pisał na ten temat: „Nikt nie chce u nas wynaradawiać mniejszości polskiej, ale nikt nie może także zabraniać, aby naturalny rozwój stosunków w Cieszyńskim nie szedł (...) naturalną drogą, to znaczy, aby ci, którzy nie byli nigdy uświadomionymi Polakami, (...) nie złączyli się z narodem [czeskim — J. G.], z którego zostali sztucznie wyobcowani”<sup>124</sup>.

Tymczasem początek 1938 r. przyniósł konsolidację polityczną mniejszości polskiej. 26 marca w wyniku połączenia ZŠK i Polskiej Partii Ludowej<sup>125</sup> został powołany Związek Polaków w Czechosłowacji. Nie weszła w jego skład PSPR, ale zobowiązała się do współpracy z nim w ramach Komitetu Porozumiewawczego. W ogłoszonej deklaracji Związek Polaków domagał się pełnego równouprawnienia narodowego i autonomii terytorialnej<sup>126</sup>. Postulaty te zostały sformułowane pod wpływem nasilenia się problemów wewnętrznych Czechosłowacji oraz w porozumieniu z władzami w Warszawie, które żądały od rządu praskiego przyznania mniejszości polskiej takich samych praw, jakie uzyskują pozostałe mniejszości narodowe<sup>127</sup>.

Należało jednak z góry oczekiwać, że władze w Pradze zignorują postulaty Związku Polaków, zwłaszcza że wiosną 1938 r. odrzuciły stanowczo możliwość wprowadzenia autonomii terytorialnej na obszarach zamieszkałych w większości przez ludność niemiecką. W celu osłabienia dążeń irredentystycznych mniejszości narodowych wyrażono natomiast zgodę na poprawę ich położenia, co przewidywał opracowany w końcu kwietnia, zapowiadamy wcześniej, statut narodowościowy<sup>128</sup>. Zgodnie z tym stanowiskiem Krofta podczas spotkania z dziennikarzami na początku kwietnia nazwał postulat autonomii dla ludności polskiej „przykładem najgorszego postępowania”<sup>129</sup>.

Powstanie Związku Polaków nie wywołało komentarzy na łamach organów prasowych czeskich środowisk politycznych. Tylko związane z Benesem „Ceske slovo” dowodziło, iż Związek Polaków został powołany z inspiracji władz w Warszawie<sup>130</sup>. Wpływ na to miało - jak można sądzić - stanowisko rządu praskiego, który po anszlusie Austrii i w obliczu dążeń irredentystycznych mniejszości niemieckiej był zainteresowany poprawą stosunków z Polską. Mając to na uwadze, Krofta na początku kwietnia apelował do dziennikarzy, aby zaniechali krytyki Polski<sup>131</sup>.

Z drugiej zaś strony emocjonalny stosunek czeskich środowisk politycznych do Zaolzia sprawiał, iż nawet działacze odłamu agrariuszy związanego z przewodniczącym tego stronnictwa, Rudolfem Beranem, którzy opowiadali się za zbliżeniem z Polską, unikali enuncjacji na temat mniejszości polskiej. Nie wypowiadał się w tej sprawie redaktor „Venkova”, Ferdinand Kahanek, mimo że negatywnie oceniał politykę Czechosłowacji wobec Polski oraz proponował

<sup>123</sup> „Delnický dennik”, 8 VII 1937, nr 157, s. 3.

<sup>124</sup> „Moravskoslezsky dennik” 21 I 1937, nr 121, s. 1.

<sup>125</sup> Ugrupowanie to powstało w wyniku połączenia Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej i Stronnictwa Ludowego.

<sup>126</sup> K. Nowak, *Leon Wolf...*, s. 195-198; D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 326-327.

<sup>127</sup> K. Nowak, *Leon Wolf...*, s. 200.

<sup>128</sup> P. M. Majewski, *Edvard Benes i kwestia niemiecka w Czechach*, Warszawa 2001, s. 131-132.

<sup>129</sup> AAVCR. Kamil Krofta, pozustalost. Wykład Krofty z 1 IV 1938, k. 6.

<sup>130</sup> D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 328, przyp. 7.

<sup>131</sup> J. Gruchała, *Czeskie środowiska polityczne...*, s. 167.

współpracę wojskową i gospodarczą obydwu państw<sup>132</sup>. Również w artykule opublikowanym po powrocie z Warszawy w „Venkovie”, rozpatrując możliwości poprawy stosunków polsko-czechosłowackich, Kahanek nie przedstawił oferty uregulowania konfliktu na tle Zaolzia. Ograniczył się bowiem do konstatacji, że dla Polski „kwestia mniejszości polskiej w Cieszyńskim (...) jest główną kwestią w stosunkach z Czechosłowacją”<sup>133</sup>.

Pogarszająca się sytuacja wewnętrzna i położenie międzynarodowe Pierwszej Republiki powodowało, że nawet antypolsko nastawieni narodowi socjaliści nawoływali rząd praski do częściowego zaspokojenia postulatów mniejszości polskiej. Dawało temu wyraz ostrawskie „Ceske slovo”: „Jest konieczne, aby wreszcie nasze oficjalne czynniki wypowiedziały zdecydowane słowo. Kwestę Polaków w Cieszyńskim można rozwiązać ku zadowoleniu obydwu narodów. Istnieje jednak potrzeba dobrej woli. Ta dobra wola musi być nie tylko po naszej stronie, ale przede wszystkim u wielu działaczy narodowości polskiej, którzy muszą być świadomi swoich obowiązków wobec swojego państwa (...) możemy oczekiwać, że czynniki rządowe zrobią wszystko, aby nastąpił koniec wszelkich niesnasek, które nie przedstawiają istotnego charakteru. Dla nas wszystkich musi być jasne, że stutysięczna mniejszość sąsiedniego państwa potrzebuje poparcia, i że zasłuży sobie (...) na to”<sup>134</sup>.

Tymczasem w końcu lipca władze w Pradze zapowiedziały spełnienie części postulatów polskich, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa. Przyszły one jednak zbyt późno i nie mogły zmienić postawy politycznej mniejszości polskiej. Wywołały one także zaniepokojenie w czeskich środowiskach nacjonalistycznych<sup>135</sup>. Obawy te starał się rozproszyć publicysta „Lidovych novin”, O. Weisl, w wydanej latem 1938 r. broszurze, poświęconej stosunkom polsko-czeskim na Zaolziu. Pisał tam m.in.: „Polityka szkolna dowodzi jednak, że żywioł czeski zwycięży w Cieszyńskim (...) ponieważ w Cieszyńskim jedynie szkoły czeskie oparte są na duchu demokratycznym. Szkołom polskim szkodzi natomiast częściowo agitacja szowinistyczna z Polski, częściowo wpływy kościelne, które w Cieszyńskim w większości przeszły do służby irredenty polskiej”<sup>136</sup>.

Dramatyczna sytuacja, w jakiej znalazła się Czechosłowacja późnym latem 1938 r., sprawiała, że czeskie środowiska polityczne nie wypowiadały się w tym czasie na temat Zaolzia, mimo że dążenia władz w Warszawie do przyłączenia tego obszaru nie były od początku września tajemnicą publiczną. Ich uwaga skupiała się bowiem na postulatach terytorialnych III Rzeszy, które w odróżnieniu od żądań Polski zagrażały egzystencji Pierwszej Republiki. Nie komentowano również ultimatum rządu polskiego z 30 września i wkroczenia 1 października wojsk polskich na Zaolzie. Zabrał na ten temat głos jedynie F. Peroutka, który uzasadniał, iż kompromisowe uregulowanie konfliktu na tle Zaolzia było niemożliwe. Oceniając zaś politykę krytykowanego po konferencji w Monachium Benesa wobec Polski w latach 1918-1920, stwierdzał wprost: „Jednakże on [Benes — J. G.] ani nikt inny nie chciał zapłacić tej jedynej ceny, którą nawet trzeba byłoby zapłacić za trwałe, dobre stosunki z Polską: całe Cieszyńskie”<sup>137</sup>.

<sup>132</sup> AAN. Czechosłowacja. Notatka Z. Łasińskiego z oświadczeń redaktora Kahanka z 27 IV 1938, sygn. 5509, k. 17-18. Zob. D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 340.

<sup>133</sup> F. Kahanek, *Dohodneme se s Polskem?*, „Venkov”, 4 V 1938, nr 104, s. 3.

<sup>134</sup> „Ceske slovo” (Moravska Ostrava), 8 V 1938, nr 127, s. 1.

<sup>135</sup> D. Miszewski, *Aktywność polityczna...*, s. 340-342.

<sup>136</sup> O. Weisl, *Cesi a Polacipred Tesinem*, Ostrava 1938, s. 12.

<sup>137</sup> F. Peroutka, *Zavinil to jeden muz?*, „Pritomnost”, 12 X 1938, nr 11, s. 642.

Opinia ta, która nie była zgodna z prawdą, została niewątpliwie sformułowana pod wpływem eskalacji nastrojów antypolskich, które ogarnęły czeskie środowiska polityczne po przyłączeniu Zaolzia do Polski<sup>138</sup>.

### **The Zaolzie District in the Opinion of the Czech Political Environment (1934-1938)**

The beginning of 1934 signified growing interest on the part of the Polish authorities in the situation of the Polish minority in the Zaolzie (trans-Olza) district of Czechoslovakia. The foreseeable disintegration of Czechoslovakia was envisaged as an opportune circumstance for incorporating Zaolzie into Poland. For the time being, the Polish government demanded a guarantee of equal rights for the Polish minority. These calls were accompanied by an anti-Czech campaign initiated by the Polish press which, in turn, incited polemical commentaries in the press organs of assorted Czech political environments. The journals associated with the „Hrad” group as well as the publications of the Social Democrats and the peasant parties stressed the negative outcome for Poland of the territorial claims addressed to Czechoslovakia. The most vehement critical response to the Polish stand was made by the Czech National Democrats. Nevertheless, aware of the threat posed by Germany, this party supported the retention of correct relations between Warsaw and Prague.

A successive occasion for expressing opinions about the Zaolzie district was created by the anti-Czech demonstrations held in Poland in the summer of 1935. The Polish policy towards Czechoslovakia was criticised by the National Socialists, the Social Democrats, members of the peasant parties, the Communists and even the pro-Polish supporters of the Agrarian party. The authorities in Warsaw were accused of firing irredentist strivings among the Polish minority and of hoping to incite an armed conflict with Czechoslovakia.

In 1936, when the Czech authorities increased their harassment of the Polish minority, Czech political circles called for presenting the conflict caused by the Zaolzie district to the Council of the League of Nations or to reinstate suitable negotiations. This attitude was influenced by French attempts at improving the relations between both states. In 1937, the interest of Czech political circles suddenly waned despite the fact that the government in Prague announced an improvement of the situation of the Polish minority. Greatest attention was paid to the Zaolzie question by the Communists for the purposes of criticising Poland in accordance with directives received from Moscow.

Even lesser interest was disclosed by Czech political opinion in 1938. At that time, all attention was concentrated on the postulates formulated by the German minority and the policy pursued by the Third Reich in relation to Czechoslovakia.

<sup>138</sup> W. Witos, *Kilka uwag do Braci Włościan i innych Polaków*, wyd. J. Borkowski, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 7, Warszawa 1965, s. 483.